

KONKRETY

nr 7

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 92) 15 LUTEGO 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY...

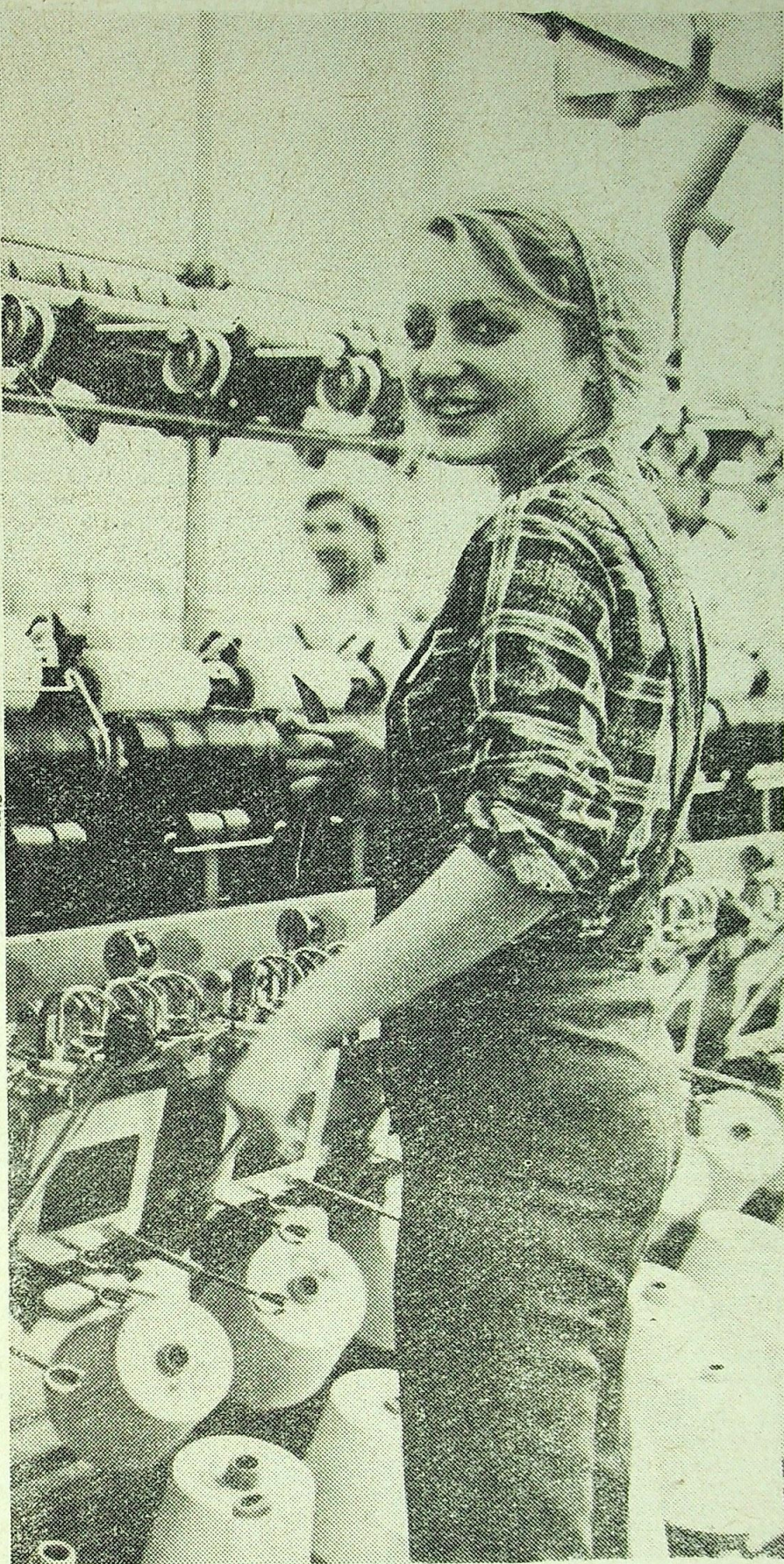
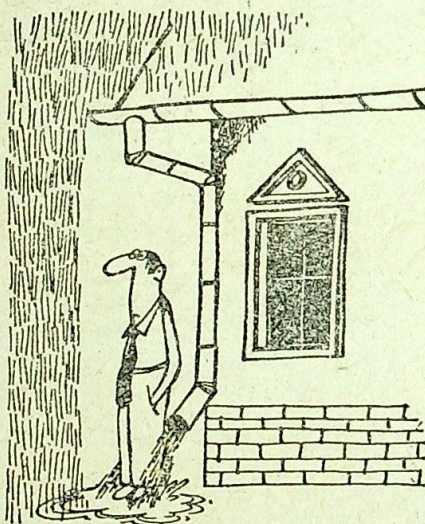
Minęły cztery lata

Szanowna Redakcjo!

Jestem stałym Czytelnikiem Waszego tygodnika od samego początku. Spotykałem się z różnymi cennymi inicjatywami zmierzającymi do załatwienia takich czy innych bolączek naszego miasta i regionu. — Mnie interesuje odbudowa i rekonstrukcja starego budynku przy skrzyżowaniu ulic Kopernika-Odrodzenie zwanego przeze mnie — „zapomnianą strażnicą”. Powszechnie wiadomo było, że obiekt wraz z przyległym terenem przydzielono na mocy decyzji Prez.PRN (był to rok 1970) Lublińskim Zakładom Gastronomicznym, które na mocy opracowanego przez Wydział Handlu ZPRN — „harmonogramu” rozwoju usług do roku 1975 na ziemi lubińskiej miały wspomniany budynek adaptować i zaaranżować na stylową karczmę piwną. Minęły cztery lata od momentu przekazania budynku na rzecz wspomnianego przedsiębiorstwa i cóż?

A może by tak wysłać lubińskich handlowców do pobliskiej Świdnicy, aby mogli zobaczyć i przekonać się, w jak krótkim czasie adaptowano spielunę piwa na karczmę z prawdziwego zdarzenia nazwaną dalej po polsku „Antalkiem”? ● Może w końcu zapytano by miejscowych, ile na takiej zamianie skorzystało miasto? W jakim stopniu przyczyniło się to do wzrostu obrotów i poprawiło kulturę spożycia tego napoju? Może nareszcie dowiemy się od właściciela-inwestora co stało się powodem tak poważnych zaniedbań i opóźnień w oddaniu do eksploatacji?

GRZEGORZ RZESKI
Lubin, Mickiewicza 59/10



Fot. Tadeusz Matkowski

W 3 godziny dookoła świata — str. 8-9

SŁUCHAJCIE ludzie, oto rzecz niesłychana. Bohater tego reportażu wyrasta poza schematyczne wzory. Ano, posłuchajcie. Jest przekorny? Jest. Pracowity? Tak. Pomysłowy? Tak... Stop. Nie stawiajmy tak oficjalnych pytań... Ludzie mu świnię podkładają? A jakże! Za plecami obgadują? Bardzo chętnie.

Do tego momentu wszystko się zgadza i Ireneusz Krzemiński z powodzeniem mógłby zostać wpisany do antologii przypadków „męczeństwa” niezwykłych ludzi, którzy starają się coś dobrego i pożytecznego robić.

Znacie ich bardzo dobrze. A to racjonalizatorzy po drodze cierniowej kroczący. A to pełni pasji działacze, którzy rwą z robotą do przodu. Poza

planem, poza zwyczajem... To właśnie „sól tej ziemi”. Kiedy się o nich czyta, od razu wokół robi się jaśniej. Ale kiedy się czytanie skończy...

Wielu czytelników wynosi z lektury morał zgoła inny od tego, który autor miał na myśli. W tym reportażu nawet morał zostanie dopowiedziany. Bohater nietypowy, więc reportaż niechaj też taki będzie.

DALEJ CZYTAJ NA STR. 4

A MOŻE TAK?

KONKRET



Włączenie dyplomów pierwszym absolwentom Technikum Mechanicznego dla Przemysłowców Robotników w Legnicy. Gratulacje składa sekretarz KW PZPR Janusz Siezieniewski. W uroczystości wzięli udział m.in. (widoczni na zdjęciu) I sekretarz KW partii Ludwik Drożdż, naczelnik miasta i powiatu Edward Wróbel. Po prawej stronie gospodarz Technikum Samochodowego dyrektor Stefan Gęłbek.

Fot. Tadeusz Matkowski

Bolesławiec

Dziewięciu uczestników bitwy pod Lenino, żołnierzy I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki otrzymało z rąk sekretarza KP partii Tadeusza Kozyra i wiceprzewodniczącego PRN Włodzimierza Kowalskiego wysokie odznaczenia państwowe. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano: Józefa Bardyńskiego, Teodora Chłopczyńskiego, Mariana Ciukę, Antoniego Jankowskiego, Władysława Kwaśniewskiego. Włodzimierza Marczyka, Grzegorza Popika i Józefa Swastka. Edward Pietrzak otrzymał Krzyż Partyzancki.

66 rodzin otrzymało pod koniec stycznia klucze do spółdzielczych mieszkań.

Głogów

Plenum Zarządu Powiatowego ZBoWiD zatwierdziło program działania organizacji w jubileuszowym roku 30-lecia PRL. Uczestniczący w obradach I sekretarz KP partii Ryszard Romaniewicz udekorował 12 kombatantów Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski.

Wiodące zakłady produkcyjne powiatu: Huta Miedzi i Farnaba pomyślnie zrealizowały plany produkcyjne miesiąca stycznia. Huta wykonała swe zadania w produkcji globalnej — 102,6 proc., w sprzedaży — 100,1 proc. Farnaba mimo opóźnień ze

strony kooperantów plan sprzedaży wykonała w 100,5 proc.

Legnica

Pierwsi absolwenci Technikum Mechanicznego dla Przemysłowców Robotników w Legnicy otrzymali 8 lutego świadectwa ukończenia technikum oraz świadectwa dojrzałości. W uroczystości wzięli udział I sekretarz KW PZPR Ludwik Drożdż oraz sekretarz KW Janusz Siezieniewski, I sekretarz KP w Legnicy Marian Kot i sekretarze KP w Lubinie Jan Wyżyn i KP w Złotoryi Celina Polańska.

Technikum ukończyło 41 osób, w tym 16 przystąpiło do powodzenia do egzaminu dojrzałości. Gratulacje w imieniu wojewódzkiej instancji partyjnej przekazał absolwentom I sekretarz KW.

Podczas ostatniego pobytu w Legnicy Ludwik Drożdż spotkał się także z aktywem polityczno-gospodarczym Huty Miedzi „Legnica” oraz z pracującymi na II zmianie brygadami wydziałów elektorafinacji i ciągłego odlewania miedzi.

Technikum Budowlane było miejscem dwudniowej narady dyrektorów szkół zawodowych województwa wrocławskiego. W konferencji uczestniczył kurator Okręgu Szkolnego Michał Pułit.

Sesja popularnonaukowa

W następnym numerze „Konkretów”

W redakcyjnej pocztce poważną część listów stanowią skargi czytelników na źle funkcjonującą komunikację. Ale jest to tylko nikły procent pretensji formułowanych każdego dnia przez podróżujących mieszkańców zagłębia pod adresem przedsiębiorstw przewozowych.

Przez dwa tygodnie reporterzy naszego tygodnika zajęli byli tropieniem przyczyn i skutków tego zjawiska. Rezultaty ich pracy poznają czytelnicy za tydzień, czytając reportaż pt. „Czas cenić czas”.

poświęconą 30-leciu PRL zapoczątkowali uczniowie Technikum Samochodowego obchody jubileuszowe. Przygotowany program szczególnie wyeksponował powojenne osiągnięcia polskiej motoryzacji. W imprezie wzięli udział uczniowie i przedstawiciele kadry pedagogicznej szkół samochodowych, z którymi technikum utrzymuje od lat ścisłe kontakty. Punktem kulminacyjnym obchodów 29 rocznicy wyzwolenia miasta był 11 lutego uroczysty koncert w teatrze letnim. Wzięli w nim udział m.in. I sekretarz KP PZPR Marian Kot, naczelnik miasta i powiatu Edward Wróbel, przedstawiciele dowództwa PGWAR oraz dowództwa Śląskiego Okręgu Wojskowego. Po okolicznościowych przemówieniach nastąpiło wręczenie nagród miasta Legnicy za rok 1973. Otrzymali je: Franciszek Szymkowiak, Józef Szajda i Tadeusz Kaletyn. (Sylwetki laureatów zamieścimy w następnym numerze). W części artystycznej wystąpił gorąco obojętny Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego.

Na Dolnym Śląsku przebywał na zaproszenie Politechniki Wrocławskiej zespół artystyczny studentów Politechniki Kijowskiej. 7 lutego goście dali również występ w teatrze miejskim w Legnicy.

Zarząd Powiatowy ZMS zorganizował II zimowe igryzyska młodzieży pracującej ziemi legnickiej. Oficjalne rozpoczęcie imprezy połączone było ze złożeniem przez delegację młodzieży wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Braterstwa Broni, z okazji 29 rocznicy wyzwolenia miasta. Po czym 38 czteroosobowych drużyn wyjechało do Jakuszyce, by rozegrać tam konkurencje sportowe. W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła po raz drugi drużyna ZM „Legmet” wyprzedzając Spółdzielnię „Dąb”, Oddział Trakcji PKP. Zakłady Mięsne i LZPOW Pątnów. Z wydatną pomocą pospieszyli organizatorom dyrekcje Zakładu Energetycznego, Spółdzielni „Dąb”, ZBO, PBRol. i PRI.

Lubin

Uroczystym capstrzykiem młodzieży szkolnej i delegacji załogi ZG „Lubin” zapoczątkowano obchody 29 rocznicy wyzwolenia miasta. Złożono wieńce i kwiaty pod pomnikami upamiętniającymi braterstwo broni i bohaterstwo żołnierzy, zaciągnięto warty honorowe. Wieczornica w sali DKZM na której tradycyjnie gościliśmy przedstawicieli dowództwa PGWAR, przypominała historię wyzwolenia i powojenny rozwój miasta.

KGHM przystąpił do ogłoszonego przez oddział Polskiej Izby Handlu Zagranicznego we Wrocławiu i redakcję „Słowa Polskiego” konkursu na najlepszego eksportera Dolnego Śląska.

INWESTYCJE NIEZBĘDNE

MARIAN KOT — I SEKRETARZ KP PZPR, PRZEWODNICZĄCY MIEJSKIEJ I POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W LEGNICY

Pragnę podkreślić, że start do zadań roku 1974 mieliśmy bardzo dobry. Warto sobie bowiem uświadomić fakt, że zarówno przemysł jak i rolnictwo na przestrzeni ostatnich dwóch lat osiągnęły wyniki nie notowane w swej powojennej historii. Dla przykładu: w r. 1970 plony czterech zbóż wyniosły w granicach 27 q z hektara, w r. 72 — 32 q, w r. 73 — 34,5 q! Także wszystkie nasze zakłady wykonały zadania ubiegłego roku. Ich wkład do „banku 30 miliardów” wyniósł 600 milionów złotych. Wiele przedsiębiorstw za ten wzmocniony wysiłek otrzymało dyplomy i podziękowania od najwyższych władz państwowych. Plany i zobowiązania aktualne zakładają też poważne zwiększenie dodatkowej produkcji na rynek wewnętrzny (16,5 mln zł) i na eksport (40,5 mln zł).

W roku 30-lecia PRL pragniemy ukończyć porządkowanie wszystkich wsi na terenie powiatu (w r. 73 — akcją objęliśmy już 21 miejscowości) oraz kontynuować sukcesywnie poważne inwestycje komunalne w Legnicy. Dziś stan uzbrojenia miasta wymaga generalnej wymiany, modernizacji. Te inwestycje są niezbędne, choć z pewnością szalenie uciążliwe dla życia mieszkańców, rytmu gospodarczego miasta. Patrząc na te pracochłonne, czasem wolno postępujące budowy, mieszkańcy Legnicy nie zawsze pamiętają, że właśnie te okresowe utrudnienia oznaczają w przyszłości lepsze zaopatrzenie w wodę, ciepło, gaz, usprawnienie sieci telefonicznej itp.

Mamy ambitne plany w zakresie poprawy warunków życia mieszkańców. Dotyczą one scentralizowanego zasilania w ciepło, budowy obwodnic, powiększenia sieci i standardu placówek handlowych. Szczególnej troski wymaga budownictwo mieszkaniowe. Szczycimy się wprowadzić sukcesem kilku działających u nas zrzeseń budowy domków jednorodzinnych, ale to nie może przesłonić obrazu olbrzymich potrzeb.

Inwestycje roku to chłodnia składowa, budowa z prawdziwego zdarzenia centrum handlowo-usługowego wraz z domem towarowym WSS „Społem”, oddanie do użytku pałacu slobów, przystąpienie do uporządkowania Rynku (nowe elewacje, wyłożenie mozaiką marmurową itd.).

Nie stroniemy od rozwiązywania spraw trudnych i nabrzmiałych. Po raz pierwszy np. w tym roku decyzje o podziale nadwyżki budżetowej poprzedziła analiza potrzeb poszczególnych środowisk. Fundusze te w pierwszym rzędzie pragniemy przeznaczyć na doinwestowanie placówek służby zdrowia, zwłaszcza szpitali oraz pionu oświatowego.

Czeka nas więc realizacja szeregu zadań, które zaowocują w przyszłości. Przygotowujemy podłoże dla harmonijnego rozwoju budownictwa mieszkaniowego (zaplecze dla nowego ZBO), dla rozwoju wyższych uczelni, budowy nowej bazy szpitalnej, bazy wypoczynkowo-szkoleniowej dla organizacji młodzieżowych. Jednym słowem mamy przed sobą, trudny i pracowity rok.

Notował T.R.



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji — 42-263, sekretarz redakcji — 42-870, publicysta i administracja — 42-370. Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach, zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

Numer indeksu 36479

Potrzeba harmonijnego rozwoju inwestycji przemysłowych i tych, które służą kompleksowo pojętej rekreacji sił, zaspokojeniu potrzeb kulturalnych społeczeństwa stanowi istotny element polityki wewnętrznej partii i rządu. W okresie minionych trzech lat sprawa likwidacji poprzednich zaniedbań, niedopuszczanie do bieżących rozbieżności między sferą produkcji a sferą potrzeb społecznych i kulturalnych społeczeństwa, niejednokrotnie trafia na łamy prasy. Tematykę tę podejmowaliśmy w „Konkretach” zarówno w odniesieniu do poszczególnych miast zagłębia miedziowego, jak i do całej rozwijającej się aglomeracji. Temat ten interesuje nas szczególnie. Ciężkie i bardziej wyczerpujące niż w innych gałęziach przemysłu warunki pracy załóg kopalń i hut miedzi warunkują baczne śledzenie i rejestrowanie postępów i potrzeb w tej dziedzinie.

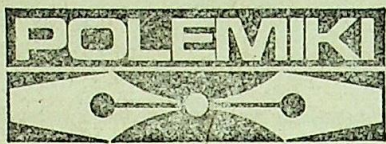
Poniżej zamieszczamy artykuł Igora Gośki omawiający jeden z aspektów tej sprawy.

W NUMERZE 5 tygodnika „Wiadomości” ukazał się obszerny wywiad z naczelnym dyrektorem

Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie dr. **TADEUSZEM ZASTAWNICKIEM**, traktujący o osiągnięciach i perspektywach Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Jako mieszkańca LGOM-u szczególnie zainteresował mnie akapit, w którym mowa o inwestycjach społecznych towarzyszących rozwojowi przemysłu miedziowego. Dyrektor Tadeusz Zastawnik powiedział m.in.:

„Jedna czy dwie fabryki domów nie wystarczą. Muszą powstać nowe. Do tego dochodzą jeszcze sprawy, związane z podnoszeniem na wyższy poziom warunków społecznych, rozbudowy urządzeń kulturalnych, bazy wypoczynkowo-rekreacyjnej i sportowej. Są plany i pieniądze. 150 mld złotych oczekuje chętnych, którzy nam wybudują przewidziane i potrzebne obiekty...”

A więc pieniądze leżą na koncie KGHM, skąd je tylko brać — tak zrozumiałem wypowiedź dr. Tadeusza Zastawnika. Niestety, nie mogę pogodzić takiego stwierdzenia z sytuacją, jaką wytworzyła się w Głogowie — trzecim co do wielkości mieście LGOM-u. W Głogowie dużo się buduje ze środków KGHM, to fakt niezaprzeczalny, ale budownictwo o charakterze sportowo-rekreacyjnym pozostaje daleko w tyle za innymi inwestycjami. Prawda jest, że problem sprowadza się przede wszystkim do braku mocy przerobowych przedsiębiorstw budowlanych. Z



ZAMROŻONE KAPITAŁY?

IGOR GOŚKO

tego właśnie względu odkłada się z roku na rok budowę hali sportowej z krytym basenem. Nie ulega również wątpliwości, iż KGHM po macoszemu traktuje pilne potrzeby Głogowa.

W roku 1970 Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi zobowiązał się w specjalnych umowach sfinansować zadania towarzyszące budowie pierwszego etapu Huty Miedzi „Głogów”. Po wszystkich korektach miedziowy potentat zadeklarował 76 milionów złotych do roku 1975 na budowę m.in. hali sportowej, sztucznego lodowiska, pawilonu na stadionie sportowym, zagospodarowania Wzgórz Dalkowskich terenów sportowych, turystycznych i rekreacyjnych w mieście Glinianki w Paulinowie odbudowę ośrodka sportów wodnych „Neptun”. Faktem jest, że w roku 1973 w Głogowie brakowało wykonawcy najważniejszych inwestycji. Mimo wszystko jednak 4 października 1972 roku Prezydium PRN zwróciło się do KGHM o po-

nad 12 mln złotych na realizację niektórych zadań w roku następnym. Odpowiedź z dnia 27 października 1972 była następująca:

„W planie 5-letnim nakłady na budowę hali sportowej, lodowiska i na zagospodarowanie obiektów sportowo-rekreacyjnych przewidziane są na lata 1974—75”.

W roku 1974 wiedząc o tym, że budowę hali trzeba znowu odłożyć na rok następny, Urząd Powiatowy wystosował osobiście do dyrektora KGHM pismo tej treści:

— *Dinamiczny rozwój regionu spowodował wzrost liczby mieszkańców Głogowa. W tym przysięcie znaczny udział mają pracownicy górniczy i hutnictwa miedzi. Przu szalim tempie rozwoju miasta nienależy społeczeństwa budzić brak inwestycji i powolne tempo rozbudowy bazy sportowej i wypoczynkowej.*

Mając na uwadze szubszą rozwój tej bazy zwracamy się z uprzejmą prośbą o przydzielenie nam w roku 1975 środków finansowych na zadania realizowane w resorcie kultury, fizycznej i turystyki w łącznej wysokości 16 mln złotych,

na finansowanie niżej wymienionych zadań:

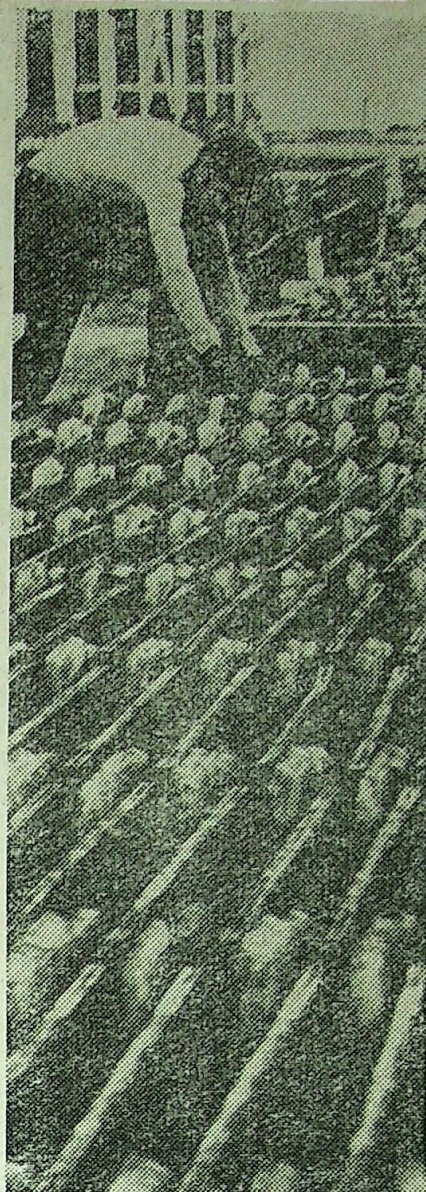
— 12 mln zł na wykonanie nawierzchni sotarowej na bieżni stadionu sportowego;

— 4 mln zł na budowę trybun na tym obiekcie.

Informujemy, że wykonana dotychczas modernizacja stadionu finansowana jest przez WKKFiT w Zielonej Górze ze środków Totalizatora Sportowego... Umowy partycypacyjne z dnia 18 marca 1970 roku zapewniają nam Wasze udziały do roku 1975 w łącznej wysokości 76 milionów złotych. Dotychczas KGHM przekazał 1 mln zł na zagospodarowanie kąpieliska Paulinów oraz zapewnił limity i środki w wysokości 6 mln zł na rozpoczęcie w 1974 r. budowy hali sportowej i basenu.

A oto odpowiedź KGHM: — Uprzejmie informujemy, że nie mamy możliwości przekazania wnioskowanych 16 mln złotych na budowę stadionu w Głogowie. Zobowiązania kombinatu w zakresie

LUDZIE I KONKRETY



N hucia

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

udziałów w kosztach inwestycji wspólnych na 1974 r. wynikające z planu, przekraczają wielkość środków, jakimi dysponujemy. Przekazanie wszystkich udziałów — w tym również w hale sportową w Głogowie — będzie wymagało uzyskania przez KGHM dotacji budżetowej. W tej sytuacji nie możemy deklarować jakichkolwiek dodatkowych (pozaplanowych) udziałów.

Skąd ta awersja do Głogowa? Trudno przede wszystkim pogodzić decyzje KGHM z października 1972 roku w sprawie rozłożenia wszystkich nakładów przewidzianych w pierwszym etapie budowy huty na lata 1974—75 z wyraźnym odczuwalnym w Głogowie brakiem zdolności przerobowej przedsiębiorstw budowlanych. W tej sytuacji, przy próbie „połknięcia” ponad 70 mln złotych w ciągu dwóch lat można się udziwić.

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, choć zobowiązał się partycypować m.in. w rozbudowie ośrodka sportów wodnych „Neptun” nie przekazał na konto inwestora — Powiatowego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku — ani złotówki. Gdwbv nie pieniądze z Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku z realizacją tego zadania przewidywano jeszcze kilka lat poczekać. Nie dał również KGHM złamanego grosza na daleko już zaawansowaną budowę pawilonu na stadionie sportowym — zadanie uwzględnione w podpisanej w marcu 1970 r. umowie. A kiedy Głogów, który z puli 76 milionów złotych wykorzystwał tylko milion przy rozbudowie kąpieliska, poprosił o pomoc finansową w rozbudowie stadionu, dostał przysłowiową figę z makiem.

Z mieszkańcami więc uczuciami przeczytałem wypowiedź dyrektora Tadeusza Zastawnika: „150 mld złotych oczekuje chętnych, którzy nam wybudują przewidziane i potrzebne obiekty”.



Fot. Igor Gośko

Glinianka w Paulinowie nie załata dziur na inwestycyjno-socjalnej mapie Głogowa.

dalszy ciąg ze str. 1

ZACZEPIAM ludzi. Powtarzam ciągle te same pytania. W jednym, drugim, trzecim gospodarskim obejściu. Znać Krze-
mińskiego? Powiedzieć mi, czy to dobry gospodarz?

Jaki tam z niego gospodarz. A cóż to za gospodarka, pa-
nie tego. Ma on jaką krowę? Ma on konia? To nie sztuka zaciągać kredyty. To nie sztuka najmować się z traktorem. Sztuka być gospodarzem... Ja-
ki tam z niego gospodarz. To bankrut. Ino poczekajmy.

Ręka do góry i znaczące machnięcie w dół. Takimi ge-
stami kończy się każda nie-
mal rozmowa. Ludzie odwraca-
ją się i odchodzą. Szkoda
gadać. Mruczą coś jeszcze
pod nosem. I powtarzają ten
jeden wymowny gest, aż do
chwili zniknięcia za progiem
własnego domu.

Wieś nazywa się, nomen omen,
Stara Rudna i leży tuż pod bokiem
Rudnej — siedziby gminnej władzy
— w powiecie lubińskim. Wszystko
byłoby może po staremu i w zgo-
dzie z nazwą wsi, gdyby nie osied-
lił się w niej Ireneusz Krze-
miński. Dziwny człowiek. Po pierw-
sze dlatego, że „miastowy”. Po dru-
gie, że młody. Po trzecie, że z do-
brym i popłatnym fachem... górni-
czym. Po czwarte, że bez żadnego
rolniczego doświadczenia. I na co
przyszł? Na zapuszczone gospo-
darstwo. Zrurowane obejście. Miał
w mieście dobrą robotę. Zdarzało
się często, że i ponad dziewięć ty-
sięcy złotych na wypłatę do domu
przynosił. Ale już wtedy miał goto-
wy plan. Część tych pieniędzy by-
ła więc skrupulatnie na bok odkła-
dana. A inwestycyjny tytuł tych
oszczędności brzmiał: własne go-
spodarstwo rolne.

A któż to jest ten człowiek, któ-
ry dyplom technika górnika mając,
na kursy przysposobienia rolniczego
przez trzy lata uczęszcza i pieniądze
na własne gospodarstwo odkłada?

Urodził się w roku 1944. Dzie-
ciństwo spędził razem z rodzicami
w sześciotysięcznym Gorzowie
Śląskim. Uczył się w Technikum
Górnico-Mechanicznym w Bytomiu.
Maturę zdał w roku 1963. Następne
ważne wydarzenie to zasadnicza
służba wojskowa. W 1964 roku wstę-
puje w związki małżeńskie. Rodzi-
ce żony, Teresy, namawiają go po
skończonej służbie wojskowej, aby
przyszł z żoną na ich gospodar-
stwo. Nie zgodził się. Już wtedy
myślał o gospodarstwie rolnym,
ale własnym. O takim, na którym
będzie mógł sam decydować. Pra-
cuje więc nadal w górnictwie fachu
w kopalni „Rozbark”. Na świat
przychodzi pierwsze dziecko. Syn,
dają mu na imię Dariusz. Od 1967
roku przez kolejne trzy lata Ire-
neusz Krze-
miński pełni funkcję
przewodniczącego Zarządu Powia-
towego ZMS w Krapkowicach. W
lipcu 1970 roku przyjeżdża do Lu-
bina. Rozpoczyna pracę jako gór-
nik w Przedsiębiorstwie Budowy
Kopalń Rud Miedzi. Powiększa się
rodzina. Urodziła się córka. Dają
jej na imię Natasza.

On już zaczyna szukać. Korzy-
stając z urlopu jeździ po wsiach i
ogląda opuszczone gospodarstwa.
Zaczyna przygotowywać się do no-
wej roboty. Żeby uzyskać prawo
gospodarowania na roli trzeba
wcześniej zdobyć dyplom rolnika.

Uczy się. Wreszcie znalazł opusz-
czone gospodarstwo w Starej Rud-
nej. W marcu 1972 otrzymał przy-
dział mieszkaniowy, a w listopadzie
tego samego roku akt własności.
Na początek „tylko” 7 hektarów.

OD TEGO momentu za-
częły się dziać rzeczy
niezwykłe. Kiedy
stał na dobre już
przed własnym domem,
wiedział że na-
pierw
trzeba inwestować w gospodarstwo.
Ale z drugiej strony wiedział rów-
nież, że musi do swojego entuzjaz-
mu przekonać żonę. Odstąpił więc
od żelaznej zasady i dla dobra
sprawy zajął się remontem domu.
Jeszcze dzisiaj mówi, że to prowi-
zorka. Poznamy tę „provizorkę” w
dalszej części reportażu.

Teraz proszę na podwórze. Tu
obok drewnianej studni leży obor-
nik. Z tej studni trzeba wy-
mować
szczyry i inne „niestrawne” stwo-

Według własnego planu rozpoczął
budować systemem gospodarczym
chlewnię na 100 świń. Skorzystał z
kredytu kompleksowego dla mło-
dych rolników. Dwieście tysięcy zło-
tych. Zaraz zbankrutuje — mówili
ludzie. Dokupił jeszcze 7,5 hektara
ziemi. Razem było już 14,5. Kupił
traktor C-355 z przyczepą i kom-
pletnym zestawem maszyn towarzy-
szących.

Kolejne wydarzenie w rodzinnej
kronice Krze-
mińskich. Urodziła się
Anetta. Później... później były
pierwsze żniwa. Pierwsza konfron-
tacja. Żniwa to rachunek pracy.
Bezwzględny. Jak wypadł? Ziemia
była zapuszczona, ale już przecież
włożył w nią wiele roboty, zdolno-
ści i wiedzy. Powinna więc lepiej
rodzić. Przeciętna zbiorów — 40
kwintali z hektara. We wsi zbierali
w tym czasie 15—16 kwintali...
Pierwszy we wsi wymłócił swoje
zboże, pierwszy zdążył zrobić pod-
orywki. A jeszcze w tym samym

sztuka daje codziennie 9 złotych
zysku. W marcu sprzeda tę setkę.
Kupi... dwieście. W maju dokupi
jeszcze sto sztuk i będzie je hodo-
wał systemem szalasowym. W tym
roku rozpocznie budowę pokazo-
wej i całkowicie zmechanizowanej
chlewni na trzysta sztuk. Również
w tym roku osiągnie wskaźnik 2
ton żywca na hektar.

Ale przejdźmy tymczasem do
„provizorycznej” przygotowanego
mieszkania. Czysto, duże okna, ła-
zienka i ubikacja, bieżąca woda —
ciepła i zimna. Łazienka wyłożona
kafelkami. Dom razem z ogrodem
otoczony metalowym ogrodzeniem.

Kto to wszystko zrobił? Dwoje
ludzi. On i jego żona. Harują pew-
nie od świtu do nocy? Nie! Wstają
o godzinie szóstej (latem o godzinę
wcześniej), o godzinie siódmej świa-
nie są już nakarmione. Tak zaczy-
na się dzień. Jedzą śniadanie. Pi-
ją kawę i słuchają porannej audy-
cji radiowej dla rolników. To brzmi
niemal tak jak komentarz w sztam-
powym filmie szkoleniowym. Nie
pracują do późnej nocy. O godzi-
nie siedemnastej są już po robo-
cie. Wykąpani (dobrodziejstwo ła-
zienki z gorącą wodą) i przebrani.
Przecież pan domu musi mieć czas
na ulubioną lekturę. Czeka na niego
stos gazet. Od „Polityki” poczy-
nając, a na ściśle fachowych perio-
dykach kończąc. W ciągu miesiąca
wydaje na gazety 850 złotych!

Nie widzi nic szczególnego w
tym, co już zrobił. To ciągle jesz-
cze według niego provizorka, po-
czątek. Plany są znacznie ambit-
niejsze. Gdyby tak znalazł jeszcze
kogoś wśród sąsiadów, kto zamiast
machać ręką, wziąłby przykład z
niego i zdecydował się na podobną
robotę... Gdyby byli obok młodzi
gospodarze. Przecież — powiada
Krze-
miński i w tym momencie oży-
wia się bardzo — można by było
wprowadzić kooperację... Niestety, o
tej kooperacji może mówić tylko
we własnym domu. Za ogrodzeniem
jego posiadłości ten pomysł nie
ma racji bytu. Tam trzeba mieć kro-
wę.

Ireneusz Krze-
miński jest czło-
wiekiem, na którego nie bez powodu
sąsiedzi narzekają. Nie było go —
panował spokój. Teraz przyjeżdża
władza i... nie można ponarzekać.
Bo władza mówi: Mógł Krze-
miński, możecie i wy.

Ireneusz Krze-
miński nie jest jed-
nak bohaterem typowym. Celowo
nie pisałem o jego osiągnięciach z
euforią. Przecież on swoje sukcesy
osiągał w sposób zwyczajny i w
tym (o paradoksie) jego niezwykła-
ność. Korzysta z istniejących możli-
wości. Nie łamie przepisów. Nie
uzyskuje specjalnych ulg. Ale jed-
nocześnie nie macha z rezygnacją
ręką.

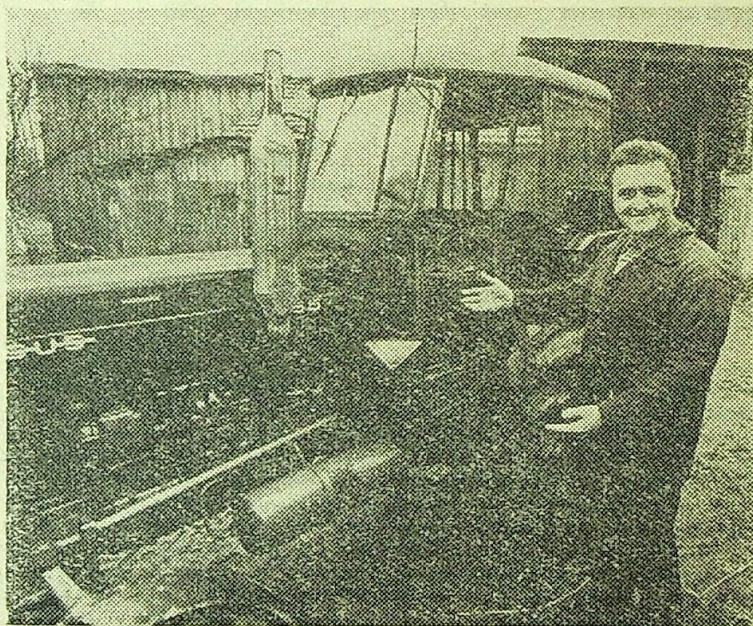
Nie biadoli. Wielu ludziom owo
biadolenie uniemożliwia wręcz pra-
cę.

Mówi się więc o „niemocy”,
o przeszkodach, barierach.
Chciałoby się, ale nie można.
Ambicje są coraz większe, a
niemoc coraz dotkliwsza. Ten
stan można w sposób znako-
mity pielęgnować i rozwijać...
Lecz nagle zjawia się ktoś ta-
ki, jak Ireneusz Krze-
miński...
I co? Okazuje się, że można.

Fot. Tadeusz Matkowski

A MOŻE TAK?

STANISŁAW PELCZAR



zenia, które jakieś nieprzyjazne
ręce złośliwie tam izucają.

Od pierwszych chwil był w tym
środowisku obcy. Nie było czasu
na rozmyślanie. Ale nieraz ludzka
zawiść i złośliwość dopiekały
szczególnie mocno. Zwłaszcza że
nie. Kilka razy myślała więc Teresa
Krze-
mińska o tym, aby męża do
odwrotu namówić. On tymczasem
coraz bardziej robotą przejęty, coraz
mniejszą wagę do tych spraw przy-
wiązywał.

Mieli już trzy jałówki i dwa bycz-
ki. To na początek, żeby czasu nie
tracić. Ale przecież nie o takie, ho-
dowli myślał. Plany były znacznie
większe, skrupulatnie przemyslane.
Chciał podglądać we wsi doświad-
czonych rolników. Niestety. Nie
mógł na tę pomoc liczyć w Starej
Rudnej. Najwyżej w miejscowym
pegeerze. Tam podpatrzył trochę
sposobów. Nachodził fachowców w
Lubinie. Radził się Jerzego Zgir-
skiego przedstawiciela „Agroche-
mii” przy Wydziale Rolnictwa Pre-
zydium PRN. Radami służył mu
sekretnarz rolny KP PZPR Marek
Wasyłuk. Był częstym gościem w
gminie, w PZGS-ie, w bazie ma-
szynowej. Ze wszystkich rad sku-
rupulatnie korzystał. Nie tylko z rad,
ale i z istniejących możliwości.

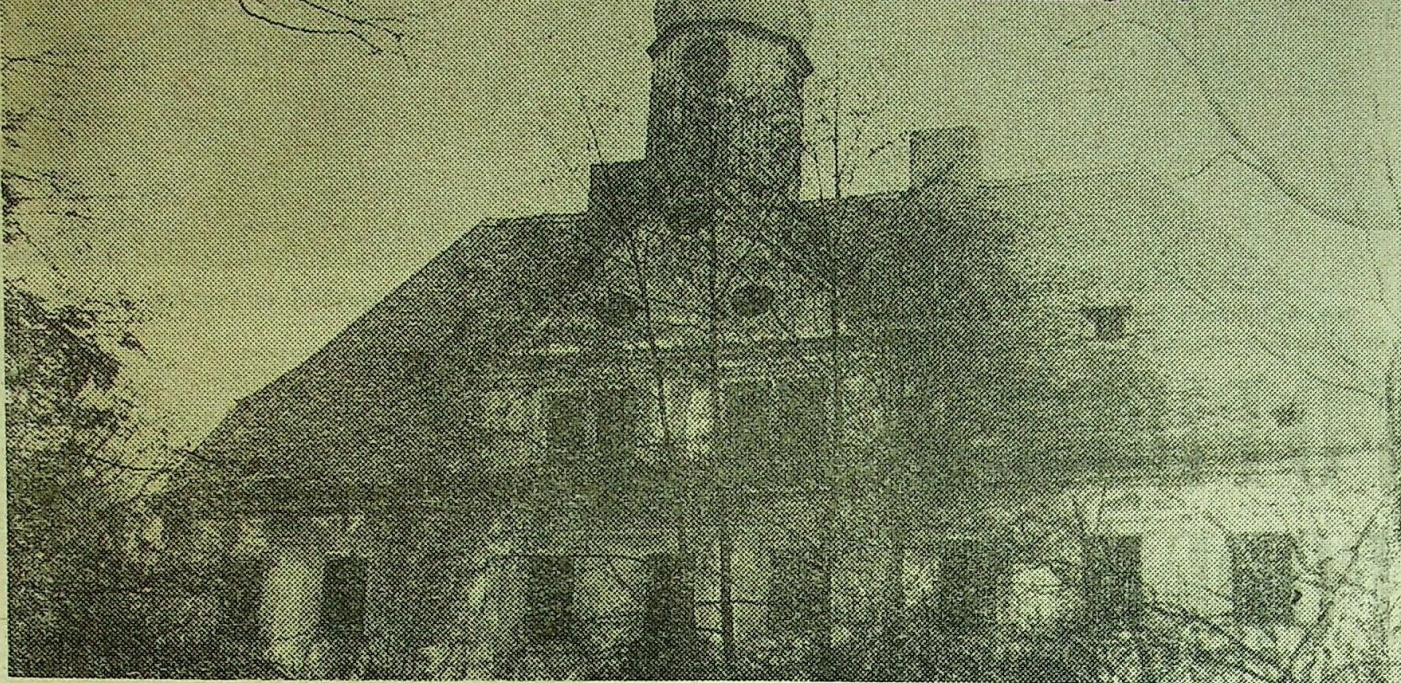
czasie na zlecenie kółka rolniczego
wykosił w gminie zboże z powierz-
chni 70 hektarów.

JEST LUTY 1974 ROKU.
Ireneusz Krze-
miński do-
kupił jeszcze w tym
czasie siedem hek-
tarów ziemi. Jego go-
spodarstwo obejmuje
wciąż już 21,5 hektara. W dalszym
ciągu nie ma krowy. Nadal w po-
jęciu niektórych ludzi nie jest go-
spodarzem. Tylko pracownicy PGR
wyrażają się o nim z uznaniem.
Większość gospodarzy — z lekce-
ważeniem. A on w dalszym ciągu
korzysta z doświadczeń innych, z
fachowej literatury i własnej praco-
witości.

Starzy rolnicy zarzucają mu, że
nie ma krowy, konia. On natomiast
twierdzi, że nie zamierza prowadzić
„ogrodu zoologicznego”, a wyspe-
cjalizowane gospodarstwo hodowla-
ne.

W zbudowanej przez niego
chlewni przybiera codziennie na
wadze o 920 gramów sto sztuk
tuczników. Krze-
miński potrafi to
sobie skrupulatnie wyliczyć. Z
owych rachunków wynika, że każda

...SIENKIEWICZOWSKIE- I CO DALEJ?



Dworkowi Olszewskich w krótkim czasie grozi całkowita ruina.

O HISTORII owego niecodziennego zapisu spadkowego, Alfreda Olszewskiego, mówiło się w Polsce międzywojennej wiele. Potem, na kilkanaście lat, sprawa ucichła. W podlegnickich Warmątowicach tradycja testamentu, mocą którego Henryk Sienkiewicz przejął majątek okoliczności, żyła jednak nadal. Ludzie wspominali, opowiadali młodszym o minionych sprawach. Na ślad tych wydarzeń trafił wrocławski dziennikarz, Zygmunt Antkowiak. Zmudne badanie dokumentów, rekonstruowanie całej historii zajęło mu wiele lat. Pojawiły się pierwsze publikacje prasowe. Sprawa nabrała znów rozgłosu.

W początkach 1973 roku, przy poparciu Wydziału Organizacyjno-Prawnego PRN w Legnicy, mieszkańcy Warmątowic uchwalili wniosek postulujący rozszerzenie nazwy wsi na: Warmątowice Sienkiewiczowskie. Jego droga była dość długa. Wiadomo już jednak, że za pośrednictwem WRN, trafiła do Rady Ministrów. Realizacja postulatu stała się prawdopodobnie kwestią czasu.

Świadomie docieram do wsi po ostatnich uroczystościach, które się tam odbyły — kilkanaście dni po otwarciu Wszechnicy Sienkiewiczowskiej i związanych z nią publikacjach prasowych...

Wież wchodzi w skład gminy Krotoszyce, terytorialnie niewielkiej, ale już teraz jednej z przodujących w powiecie legnickim. Splendor jaki mają uzyskać Warmątowice przydomkiem — Sienkiewiczowskie, zobowiązuje społeczność całej gminy. W ubiegłym roku rozpoczęto więc we wsiach generalne porządkowanie zabudowań i ich otoczenia. Powszechny entuzjazm sprawił, że chcą zaangażować się do prac na rzecz całej gminy. Do naprawy i budowy dróg, urządzenia boisk sportowych. W Krotoszycach myślą nawet o wybudowaniu basenu. Ambicje są duże. Krotoszyce przystąpiły do ogólnopolskiego konkursu FJN pod hasłem: „Gmina — mistrz gospodarności”.

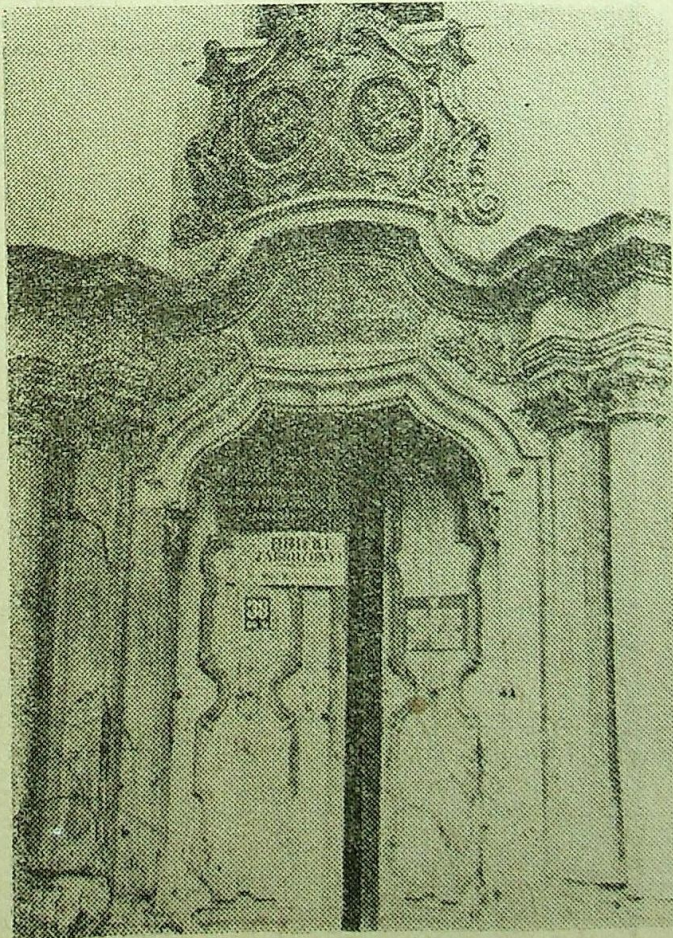
A same Warmątowice? Liczą zaledwie dwustu mieszkańców. Ostatnie wydarzenia bynajmniej nie zaskoczyły wsi. Miejscowym gospodarzom przyświeca nie tylko należyte uhonorowanie niecodziennego epizodu z historii polskości ich ziemi. Chcą po prostu przodować w gminie. Ludzie tu ambitni, młodzież chętna do podjęcia inicjatyw. Zadaniem aktualnie najważniejszym jest uporządkowanie całej wsi. Obiecano sobie solennie, że prace rozpoczną się wczesną wiosną. Nie chcą się wstydić, kiedy na drodze przed wsią stanie nowa tablica.

A co z warmątowickim dworem? Siedziba Olszewskich usytuowana jest w pięknym parku. Niedługo, na jego tle — perła. Obecnie wymaga pomocy. Tu sama gmina i wieś nie podolają. Powojenni gospodarze pałacu doprowadzili, niestety, budowlę do poważnej dewastacji. Przecieka dach, w nie najlepszym stanie, odpadający tynk. Ładnie obudowana fosa i mury zarastają krzewami. Po pałacowych salach szwenda się przygodni „turyści”, nieproszeni poszukiwacze skarbów. Bywa i tak, że pracownicy mieszczący się w zaniedbanych, dawnych folwarcznych budynkach, tuczarni — używają klepek z pa-

łacowych podłóg do palenia. Użytkownik chlewni — Zakłady Mięsne w Legnicy — ani myśli o konserwacji swoich obiektów, nie wspominając już o dworze. Wejścia nie zabezpiecza nawet zwykła kłódka, a cztery ostrzegające tabliczki na drzwiach frontowych nie uchronią zabytku przed wandalami. Czy tradycja w jakiej jest i na pewno będzie wychowywana warmątowicka młodzież nie kłóci się z absolutnym brakiem pietyzmu o dworek, część narodowej historii i kultury?

Restauracja pałacu będzie nieco kosztować, ale jest niezbędna. Najlepszym wyjściem byłoby znalezienie mecenasa, który z pożytkiem dla siebie i na chwałę tradycji, zaopiekowałby się zabytkiem. Wypada postawić pytanie o późniejsze przeznaczenie obiektu. Najwłaściwsze tam właśnie miejsce na salę pamiątek po pisarzu, bibliotekę, może szkołę rolniczą. Pałac nadaje się również świetnie na dom pracy twórczej, lub miejsce wypoczynku załogi jednego z większych zakładów przemysłowych Legnicy. Obecnie nakłady na remont nie byłyby jeszcze wysokie, warto się więc zastanowić. A póki co mieszkańców Warmątowic, młodzież zachęcamy do porządkowania otoczenia i pielęgnowania drzewostanu. Legnickiemu hufcowi ZHP oraz szkołom proponujemy objęcie aktywnego patronatu nad dworem i pomoc przy wszelkich pracach, Warmątowice winny stać się chlubą naszego regionu, przykładem troski o narodowe tradycje.

STANISŁAW MAŁECKI



Tabliczki na drzwiach nie uchronią pałacu przed wandalami.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowski

LUDZIE I KONKRETY



„Cień na Eskulapie”

W związku z artykułem zamieszczonym w numerze z dnia 1.02.1974 r. Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie uprzejmie wyjaśnia co następuje:

Pomieszczenia placówek służby zdrowia na wsi w większości wymagają remontów, szczególnie na terenach przekazanych z powiatu wołowskiego. Aktualnie remontowany jest wiejski Ośrodek Zdrowia w Chobieni, a wkrótce remontowany będzie ośrodek zdrowia w Tymowej.

Za remonty i utrzymanie porządku w obiektach odpowiadają urzędy gminne oraz dyrekcje poszczególnych państwowych gospodarstw rolnych (o ile placówki są przy PGR-ach). Nie zwalnia to oczywiście służby zdrowia od nadzoru oraz w razie potrzeby interwencji. Pewien wpływ na zaniedbania w tym zakresie miała reorganizacja administracji terenowej, na przykład za wykonanie remontu wiejskiego ośrodka zdrowia w Tymowej odpowiedzialny był naczelnik gminy Ścinawa. Obecnie sprawę remontu ośrodka zdrowia w Tymowej przejęła dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej.

Dokumentację na remont i środki finansowe mamy zabezpieczone. Naczelnik miasta i gminy w Ścinawie zadeklarował pomoc w ułokowaniu zlecenia na wykonawstwo.

Na marginesie należy zaznaczyć, że mieszkańcy wsi są ubezpieczeni od 1.1.1972 r., a więc już dwa lata i służba zdrowia przejęła w związku z tym dodatkowe obowiązki. W trosce o ludność wiejską zorganizowano podstacje pomocy doraźnej w Polkowicach, Chocianowie i Ścinawie oraz punkty pobierania materiału laboratoryjnego w Ścinawie, Rudnej i Chobieni.

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej zwróci szczególną uwagę na dyscyplinę pracy pracowników wiejskiej służby zdrowia i dostosuje godziny pracy placówek do potrzeb ludności. Do końca I kwartału br. zostanie opracowany szczegółowy program działania i reorganizacji wiejskiej służby zdrowia, co pozwoli poprawić opiekę nad tą grupą obywateli naszego powiatu.

Dyrektor
Zespołu Opieki Zdrowotnej
lek. ANDRZEJ BONECKI

Kolorowa kielbasa

Szanowna Redakcjo! Swego czasu w jednym z czasopism ukazał się artykuł pt. „Truciciele”, dotyczący produkcji masarni oraz oferowania ich wyrobów odbiorcom.

Chcę poruszyć także ten temat, lecz na konkretnym przykładzie masarni GS w Świerzawie, ponieważ interwencje w zarządzie GS i PZGS nie odnoszą skutku. Wyroby z wyżej wymienionej masarni w większości nie nadają się do spożycia. Na przykład kielbasa po rozkrojeniu okazuje się zieloną, na hakach w sklepie można zobaczyć tylko nie pierwszej świeżości schab. W tej sytuacji, chcąc za ciężko zapracowane pieniądze otrzymać towar świeży i wyprodukowany zgodnie z normą, trzeba jechać do Jeleniej Góry lub Złotoryi.

ANDRZJ RYDZYŃSKI
ul. Złotoryjska 21/6
59-540 Świerzawa



„Na swojską nudę”

Zarząd PZGS w Legnicy niniejszym informuje:

Budowlane elementy Gminna Spółdzielnia w Prochowicach otrzymała w miesiącu lipcu, za które zapłaciła 37 tysięcy złotych, natomiast brak było limitu inwestycyjnego na prowadzenie tej budowy. Budowa pawilonu została ujęta do planu w roku 1974. Rozpoczęcie budowy nastąpi w miesiącu kwietniu i przewiduje się jej zakończenie w marcu 1975. Na budowę pawilonu zaplanowano sumę 1 400 tys. zł.

Zgodnie z zarządzeniem ministra handlu wewnętrznego i usług opracowano program rozwoju sieci detalicznej dla gminnych spółdzielni i PZGS, w którym przewidziano budowę w GS Prochowicach;

— sklepu z artykułami powszechnego użytku — ca 400 m² pow. uż. w latach 1981—85;

— sklepu spożywczego, pow. uż. ca 300 m² (1975—1980);

— Wiejskiego Domu Towarowego, pow. uż. ca 1900 m² (1976—1980);

— sklepu meblowego, pow. uż. ca 600 m² (1976—1980);

— sklepu artykułów do produkcji rolnej, pow. uż. ca 350 m² (1981—85).

Realizacja zamierzeń jest uzależniona od otrzymania limitu inwestycyjnego od WZGS. Zamieszczony artykuł i zawarte w nim uwagi pod adresem budownictwa i uporządkowania sieci detalicznej są jak najbardziej słuszne.

Jednocześnie komunikujemy, że dnia 10 marca br. odbędzie się wyjazdowe posiedzenie egzekutywy KP PZPR w przedmiotowej sprawie, w której weźmie udział prezes Zarządu WZGS, Zarząd PZGS oraz Zarząd GS w Prochowicach.

prezes Zarządu PZGS
mgr TADEUSZ JASIOCHA

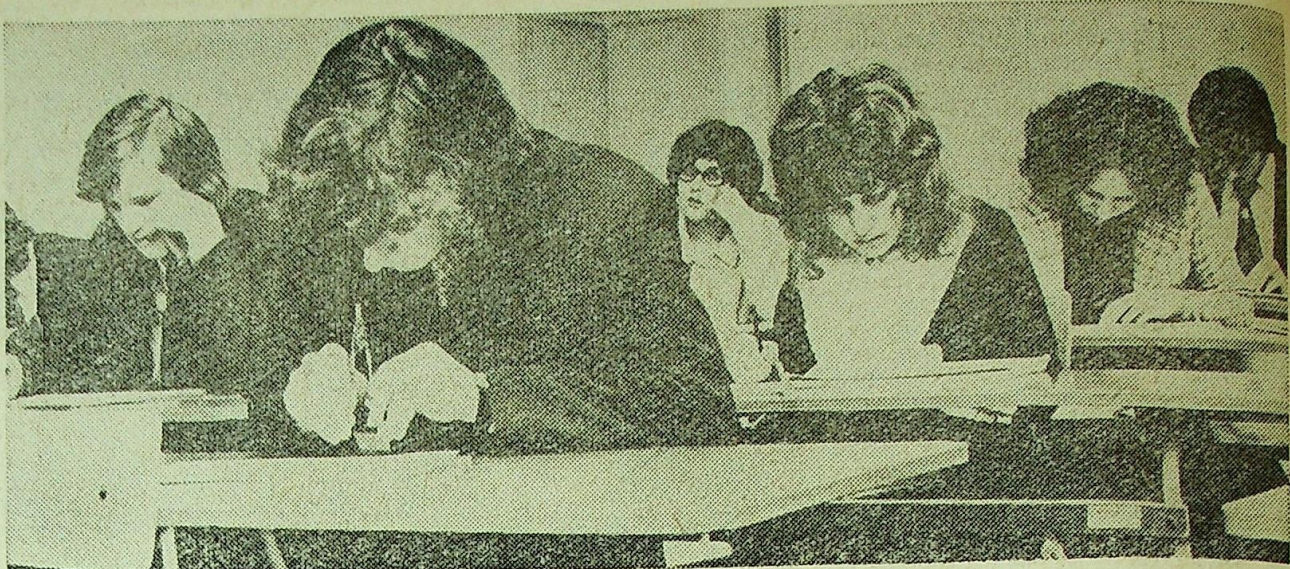
Im się nie spieszy

Upriejcie prosimy o interwencję w sprawie podłączenia na naszym bloku centralnej anteny telewizyjnej.

Kilkakrotne interwencje w ADM nr 1 nie dały żadnego rezultatu. Blok zamieszkiwany jest od miesiąca listopada i od tego czasu nie oglądamy żadnego programu telewizyjnego. Ci z nas, którzy proponowali administracji założenie anten prywatnych na dachu bloku spotkali się z odmową ze strony ADM a jednocześnie przeciwko tym, którzy się nie podporządkowali skierowano sprawę do kolegium. Co teraz mamy zrobić? W rozmowie z administratorem ADM otrzymujemy odpowiedź, że już ZURIT jest w trakcie podłączania anteny, ale to trwa już około trzech miesięcy!

W sumie każda nasza interwencja nie skutkuje.

MIESZKAŃCY bloku nr 9
przy ul Bieszczadzkiej
w Lubinie



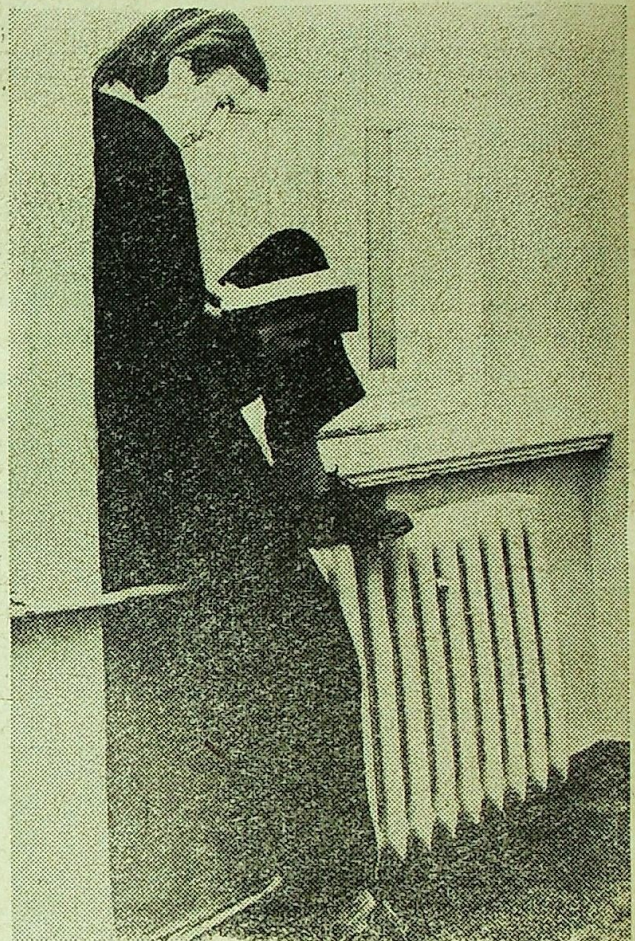
Na wydziałach budownictwa, górnictwa oraz elektrycznym filii Politechniki Wrocławskiej w Legnicy, do zimowej sesji egzaminacyjnej 1973/74 przystąpiło 396 studentów ze wszystkich lat studiów.

PO PIERWSZYM PODEJŚCIU

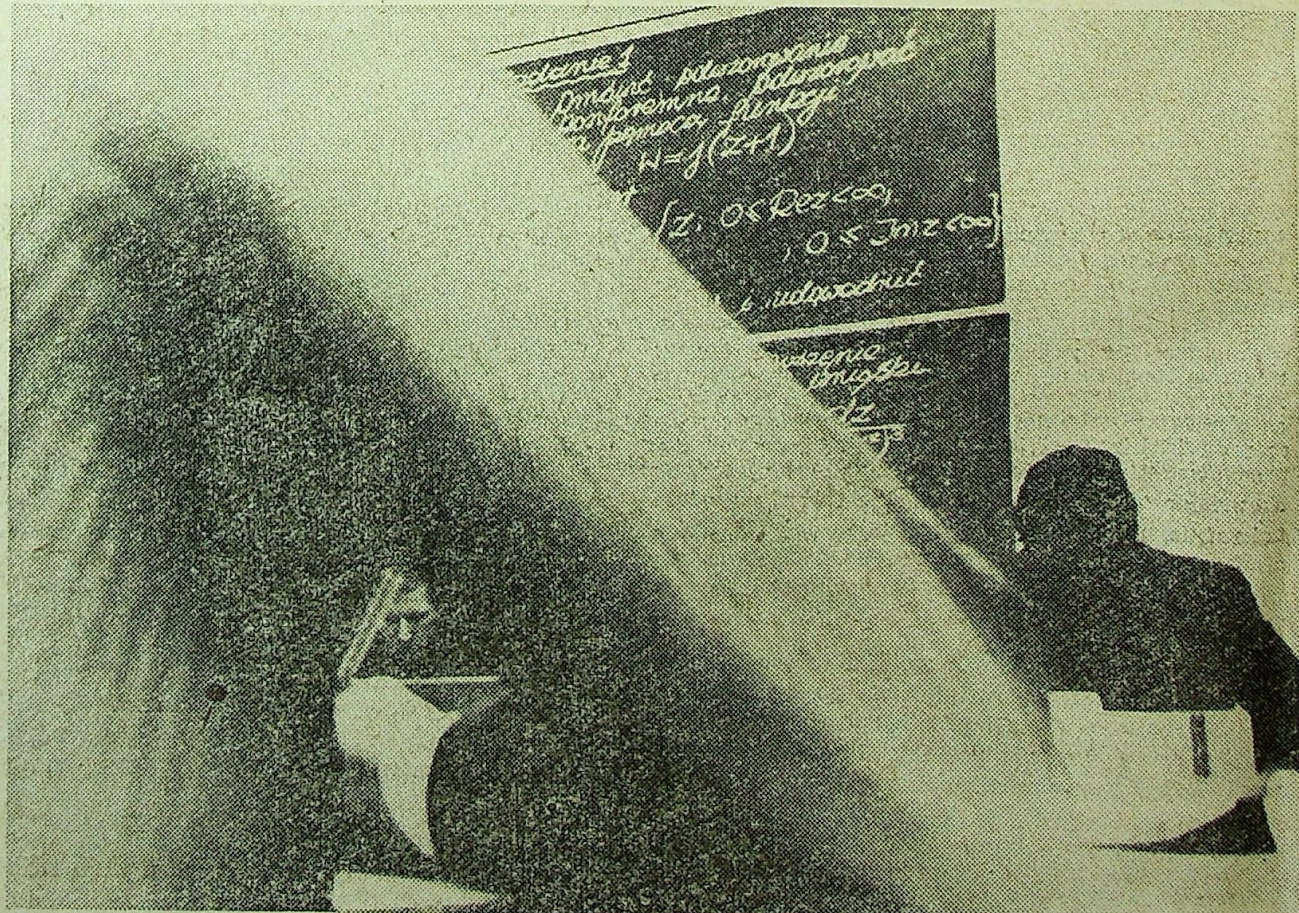
Legnica należy do tych miast dolnośląskich, które z dużym pietyzmem kontynuując dawne tradycje naukowe, jednocześnie śmiało w koncepcjach organizacyjnych wybiegają w przyszłość. Pierwsze poważne kroki dla rozwoju szkolnictwa wyższego uczyniono przed laty. Kierunki studiów na filii Politechniki Wrocławskiej służą przede wszystkim kształceniu kadr dla LGOM. Te same cele przyświecają uruchomionemu ostatnio punktowi konsultacyjnemu Uniwersytetu Wrocławskiego, jak i najstarszej placówce — Studium Nauczycielskiemu.

Nasz serwis zdjęciowy ukazuje atmosferę zakończonej ostatnio sesji w filii Politechniki. A jak przebiegały pierwsze kolokwia na wznowionych w tym roku szkolnym kierunkach SN. Aktualnie studiuje tam na trzech specjalnościach — matematyce, wychowaniu technicznym i wychowaniu plastycznym — 186 studentów. Cieszy fakt, że stosunkowo niewielka ich liczba, bo jedynie 9 osób, nie zdołało zaliczyć sesji. Te dobre i zadowalające, zdaniem dyrekcji studium, wyniki to rezultat dużego zaangażowania studentów. Wszak zakres materiału i liczba przedmiotów nie były wcale małe. A przy tym przyszli nauczyciele również sporo czasu spędzają na dodatkowych zajęciach w kołach zainteresowań. Ich wybór jest duży, a świetnie wyposażone pracownie pozwalają na poszerzenie wiadomości i zarazem umiejętności praktycznych. Przykładem ciągłej modernizacji bazy uczelni może być ostatnio wyposażenie w nowoczesną aparaturę sali wykładowej do nauczania fizyki.

(tr)



Gorączka egzaminacyjna ogarnęła bractwo studencką już w połowie stycznia. Stosunkowo dużo nerwów kosztowały ostatnie powtórki przed gabinetem egzaminatorów. Niestety, tylko 170 studentów wyszło obronną ręką (czytaj: głową) z próby pierwszego „podejścia”.



Pierwszy etap sesji zakończony. Rozpoczynają się normalne zajęcia. Nie dla wszystkich. Ponad 55 procent studentów przystąpi do ostatniej batalii o swoje indeksy. Wszystkim, których to jeszcze czeka, życzymy tradycyjnego „złamanie karku”. I aby do następnej sesji.

Zdjęcia: Krzysztof Raczko

P

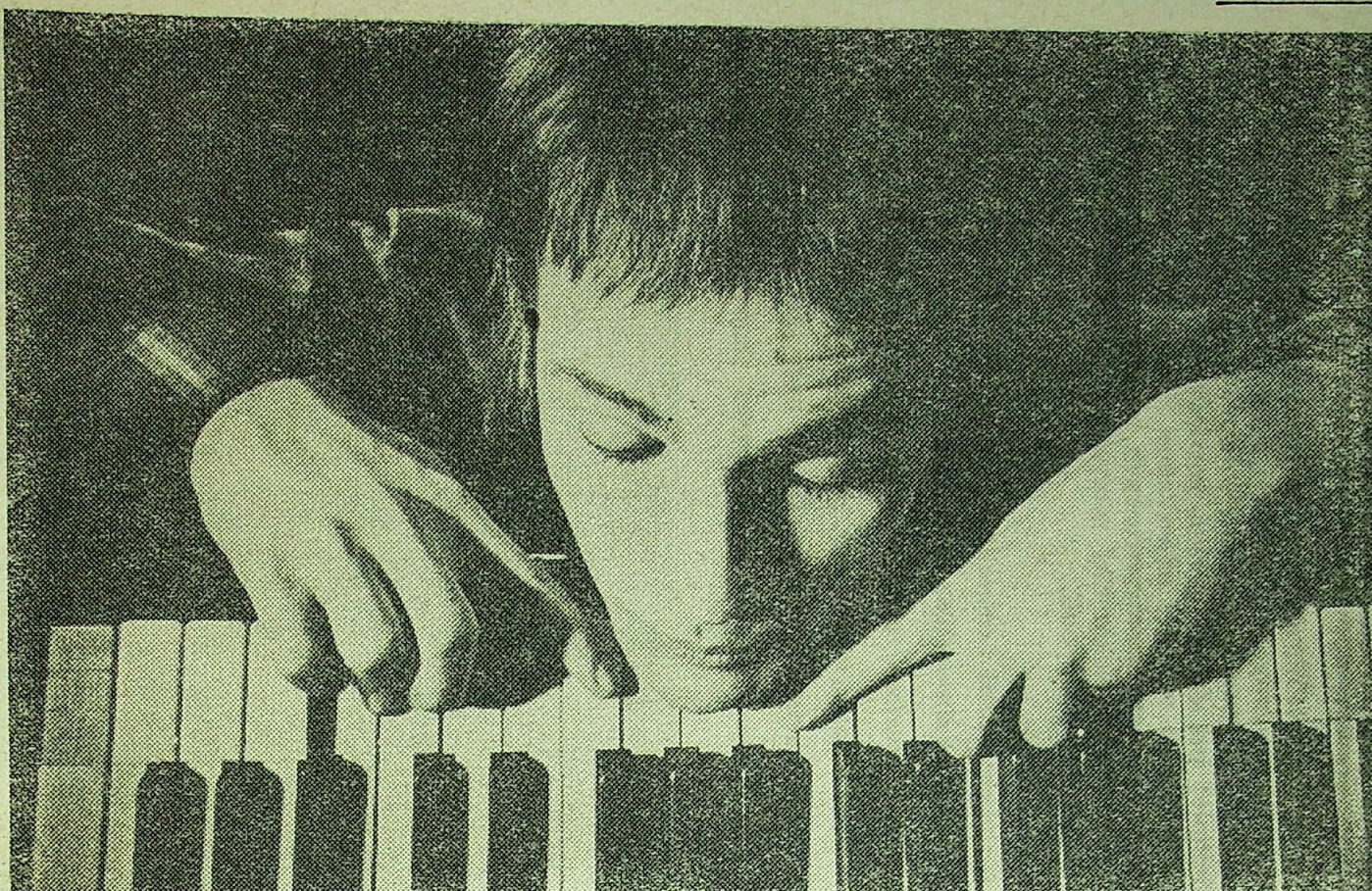
OCZĄTEK będzie błyskotliwy. Otóż już starożytni Rzymianie... Tu miejsce na zachęcenia. Otóż już starożytni, panie dzieju, Rzymianie wołali: Chleba i igrzysk! Dziś inaczej. Jak twierdzi, nie bez racji, śpiewający felietonista Wojciech Młynarski: Chleba dosyć, rośnie popyt na igrzyska. Nie wołamy jednak, wzorem rzymskim, wielkim głosem: Igrzysk nam trzeba; co najwyżej tu i ówdzie dają się słyszeć mniej lub bardziej śmiałe białolenia publicystów nad stanem rozrywki. Nie wołamy, ale nie znaczy to wcale byśmy rozrywki nie pragnęli. Przeciwnie, pragniemy jej jak kania deszczu, tyle tylko żeśmy od pokrzykiwania odwykli, bierni jesteśmy. Chcemy, aby nas bawiono, śmieszono, no niechby i trochę tumaniono, my się temu chętnie poddamy – za cenę biletu i możliwości powybrzydzenia. Chcemy mocno, ale żeby zaraz krzyczeć, to nie.

Niniejszy artykuł ma ambicje być czymś pośrednim między białoleniem i pokrzykiwaniem. On ma ambicje (jego autor też zresztą) być głosem rozsądku. Czy im się to uda, to zupełnie inna sprawa.

PRZYJRZYJMY się najpierw, czym jesteśmy rozrywani od święta. Od święta nie znaczy w niedzielę, należy to rozumieć jako rozrywanie niecodzienne, okazjonalne. Każdy dzień na nie dobry. W Domu Kultury Zagłębia Miedziowego, na przykład, jest to wtorek. W dniu tym nie odbywają się seanse kinowe. Ten dzień jest zarezerwowany na występy. Jakże? Bardzo różne. DKZM ma pozawierane stałe umowy o współpracę z kilkoma instytucjami. Są to: Teatr Współczesny we Wrocławiu, Teatr Dramatyczny w Jeleniej Górze, teatry dramatyczne i folkowy w Wałbrzychu, Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych Impart we Wrocławiu, ostatnio, z wielką – pompą, doszła do tego szacownego grona filia Operetki Dolnośląskiej. Co oferują? Teatry, wiadomo, swój czasem lepszy, czasem gorszy, repertuar. Z początkiem każdego sezonu nadsyłają spis tytułów sztuk, które mają w programie. Inaczej ma się rzecz z Impartem, będącym jak wiadomo agencją i zajmującym się głównie eksploatacją artystów i zespołów spoza województwa. Głównie, lecz nie jedynie, gdyż ma Impart własne zespoły i programy. Jak układa się współpraca DKZM z Impartem? Obydwie zainteresowane strony twierdzą, że znakomicie. Nie zapominam o tej trzeciej, najbardziej bodaj zainteresowanej, o konsumencie owoców rzeczonoj współpracy, ale o tym będzie oddzielnie.

Ano spójrzmy. Co miesiąc w Wydziale Kultury i Sztuki miasta Wrocławia i województwa „wrocławskiego” odbywa się koordynacja poczyniń instytucji kulturalnych. Są na niej obecni między innymi przedstawiciele DKZM i przedstawiciele Impartu. Ten drugi oferuje, ten pierwszy wybiera. Oferuje się wszystko, od imprez na miarę Musicoramy i recitalu Karela Gotta po zupełnie kameralne spektakle w rodzaju Waligórski – O’Ya Show. Wybiera się według potrzeb i możliwości. Bardziej według możliwości, no bo jakże zafundować publiczności drogą Musicoramę, skoro

Fot. Krzysztof Raczkowiak



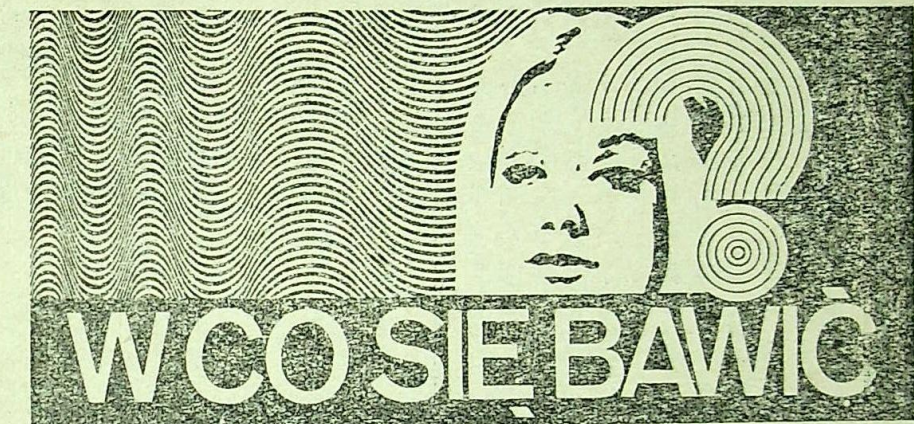
MOTTO:

„Chleba dosyć,
rośnie popyt na igrzyska”

– Wojciech Młynarski

nawet kompletnie zapełniona widownia pokryje zaledwie część kosztów. Pewnie, bywa, że ten czy ów zakład pracy zechce wystąpić w roli dobrego wujka i dofinansuje, ale nie zdarza się to często, czego zresztą trudno żądać. Sprowadza się więc imprezy tańsze, co nie znaczy gorsze, a przynajmniej nie zawsze tak znaczą.

SĄDZĘ, że można próbować wyjść z tego kręgu. W ubiegłym roku odbyło się w Lubinie 69 imprez firmowanych przez Impart. Niechby było ich nieco mniej, wszak można chyba za Stenią Kozłowską i Reginę Pisarek kupić Karela Gotta, a jeśli nie można, to dorzucić do wymienionych pań Tercet Egzotyczny i wówczas na pewno będzie można. To pierwszy sposób. Drugi wydawał mi się dalece prostszy i łatwiejszy i nie omieszkałem podzielić się nim z dyrektorem DKZM. I wówczas okazało się, że ani to sposób łatwy ani prosty, powiem więcej – niemożliwy. A myślałem tak: Po co uciekać się zawsze do pośrednictwa Impartu, który nie jest instytucją charytatywną i za pośrednictwem skrupulatnie sobie liczy, dlaczegoż nie kupować od czasu do czasu z pierwszej ręki, od innych agencji. Byłoby szybciej, taniej a i wybór by się zwiększył. Jest to, jako się rzekło, niemożliwe niestety. Odpowiednie bardzo odgórne (ministerialne) zarządzenia surowo takich praktyk zakazują. Pono dlatego, aby się chałtura nie pełniła. Na straży tego zarządzenia stoi wspomniany wcześniej wydział kultury i biada niesfor-



nym. Nie to, że jakiś tam zespół czy solista uzyskał łaskawe przyzwolenie na występy w rodzinnym, dajmy na to Krakowie, że firmuje go tamtejszy odpowiednik naszego Impartu. Nie można i już. A ja myślałem, na- iwny, że to takie proste i łatwe.

ZDAWAĆ by się mogło, że w tym stanie rzeczy tkwi tylko jedna niedogodność, a i to nie zawsze. Taka mianowicie, że od czasu do czasu – gdy Impart nie może lub też nie chce pośredniczyć, obchodzimy się smakiem, podczas gdy sąsiedzi spoza wojewódzkiej między oklaskują tych, których i my chcielibyśmy oklaskiwać. Nie koniec jednak na tym. Z tego co dotychczas napisałem dość jasno wynika, że organizacja rozrywki nosi wszelkie cechy działalności handlowej, na Zachodzie mówią na to show business. Nie trzeba zaś nikogo przekonywać, że aby się ten handel dobrze rozwijał, potrzebna jest zdrowa konkurencja, pomiędzy agencjami estradowymi. Wzmiankowane zarządzenie konkurencję taką wyklucza. Wyklucza też inicjatywę działaczy i pracowników kultury w tzw. terenie. Jedyna

inicjatywa dopuszczalna w tej mierze to składanie zapotrzebowań u monopolisty imieniem IMPART, który je realizuje w miarę chęci, możliwości i – przede wszystkim – optymalności. Czas najwyższy chyba znowelizować owo zarządzenie słuszne gdy je przed laty podejmowano dziś mocno zwietrzałe. Pilna to sprawa w odniesieniu zwłaszcza do zagłębia miedziowego, w którym – powiedzmy to sobie bez ogródek – średnia dochodów przewyższa średnią krajową, a zapotrzebowanie na rozrywkę ma się do nich wprost proporcjonalnie.

To byłoby na tyle, jak zwykły mawiać mistrz Jan Tadeusz, na temat rozrywki odświętnej. W dalszych publikacjach będzie o innych jej formach i przejawach. Będzie też próba rozstrzygnięcia wstydliwie omijanego dyktanda: schlebiać gustom, jakie by nie były, czy próbować je kształtować. Znajdzie się miejsce – i to spore – na głosy strony najbardziej zainteresowanej, choć biernej. Już ku owym głosom nastawiam ucha. A póki co – czekam na listy, które w kontynuowaniu tematu będą mi wielce pomocne.

JAN MAZUR

KONKURSY LITERACKIE

Dyrekcja Kombinatoru Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie wspólnie z Oddziałem Wrocławskim Związku Literatów Polskich, Wydawnictwem Ossolineum, redakcją miesięcznika „Odra”, Wrocławskim Ośrodkiem Telewizyjnym i Rozgłośnią Polskiego Radia we Wrocławiu oraz redakcją tygodnika „Konkrety” ogłaszają otwarte konkursy literackie na: OPOWIADANIE, REPORTAŻ, SCENARIUSZ WIDOWISKA TELEWIZYJNEGO oraz SŁUCHOWISKO i NOWELĘ RADIOWĄ.

W konkursach mogą wziąć udział pisarze i dziennikarze, członkowie Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz osoby nie przeszone, które w terminie do dnia 31 maja 1974 r. nadesłały prace opatrzone godłem w trzech jednobrzmiących egzemplarzach na adres: Związek Literatów Polskich, Rynek – Ratusz 26, 50-101 WRO-

CLAW. W osobnej kopercie oznaczonej tym samym godłem, należy podać nazwisko i imię oraz adres.

W pracach konkursowych powinny znaleźć odzwierciedlenie przemiany, jakie zachodziły w minionym trzydziestolecu w zagłębiu miedziowym.

Jury powołane przez organizatorów do dnia 15 maja 1974 r. dokona oceny nadesłanych w terminie prac i przyzna nagrody do dnia 31 lipca 1974 r.

1) Konkurs na opowiadanie

(objętość prac od 10 do 40 stron znormalizowanego maszynopisu): I nagroda – 10.000 zł; dwie II nagrody po 5.000 zł; trzy III nagrody po 3.000 zł.

2) Konkurs na reportaż

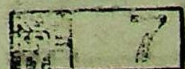
(objętość od 10 do 20 stron znormalizowanego maszynopisu): I nagroda – 10.000 zł; dwie II nagrody po 5.000 zł; trzy III nagrody po 3.000 zł.

3) Konkurs na scenariusz i widowisko telewizyjne (objętość około 30 stron znormalizowanego maszynopisu): I nagroda – 20.000 zł; II nagroda – 10.000 zł; III nagroda – 5.000 zł.

4) konkurs na słuchowisko i nowelę radiową (objętość do 20 stron znormalizowanego maszynopisu): I nagroda – 10.000 zł; dwie II nagrody po 5.000 zł; trzy III nagrody po 3.000 zł.

Organizatorzy i jury zastrzegają sobie prawo innego podziału nagród we wszystkich konkursach z tym, że ogólny fundusz nagród nie ulegnie zmianie. Ponadto redakcje organizatorów zastrzegają sobie prawo pierwszeństwa druku, bądź innej publikacji nadesłanych prac, a Wydawnictwo Ossolineum prawo do opublikowania ich w formie książkowej. Prace publikowane wynagradzane będą oddzielnie według obowiązujących stawek.

ORGANIZATORZY



W 3 GODZINY DO KOŁA ŚWIATA

...a mówiąc dokładnie kulę ziemską można by opasać niemi, które powstają w ciągu trzech godzin w Wydziale Nici Syntetycznych Nowosolskiej Fabryki Nici „Odra” w Nowej Soli. Cztery olbrzymie hale. Imponujące i nietypowe wnętrza. Potężne, niehałasujące maszyny, wokół nich lśniący parkiet, jasne oświetlenie i idealna wręcz czystość. Wszystko to w niczym nie przypomina widoków znanych w wielu innych zakładach.

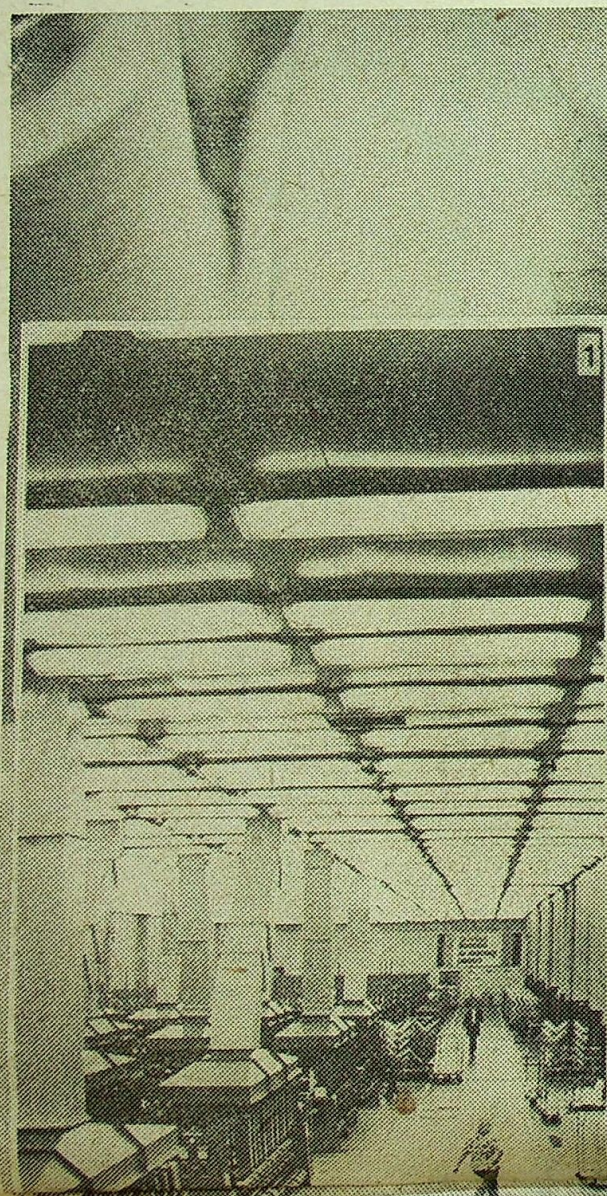
Mój podziw dla nowoczesności, która — sądziłem — jest dziełem Japończyków, głównych dostawców maszyn dla „Odry”, przyjęto tutaj niemal z oburzeniem: „Ależ to jest nasze, polskie. Importowane są jedynie maszyny. Reszty dokonali Polacy. Sami Japończycy mogą nam tego pozazdrościć. Tam w Tokio, Kioto czy Osace ludzie pracują w dużo gorszych warunkach”. Mistrzowie Henryk Szameta i Czesław Wodyk z ośmioma innymi specjalistami „Odry” byli w ubiegłym roku w Japonii na miesięcznym przeszkoleniu. Zwiedzili wiele zakładów i twierdzą, że lepszych warunków pracy niż te w „Odrze” nie widzieli.

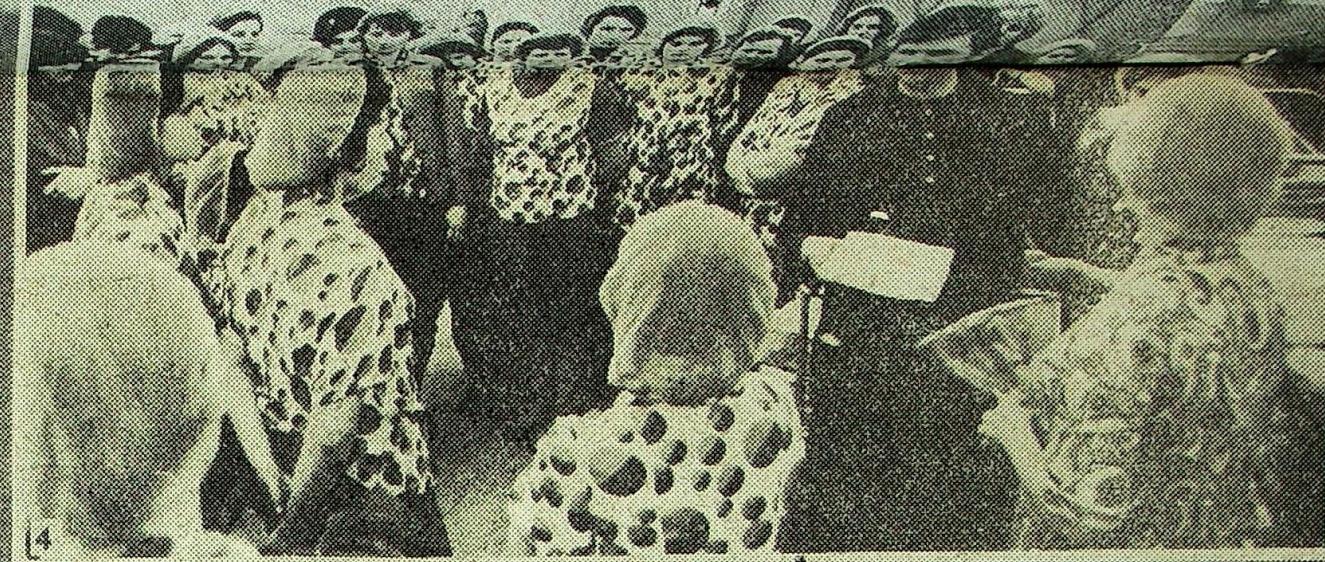
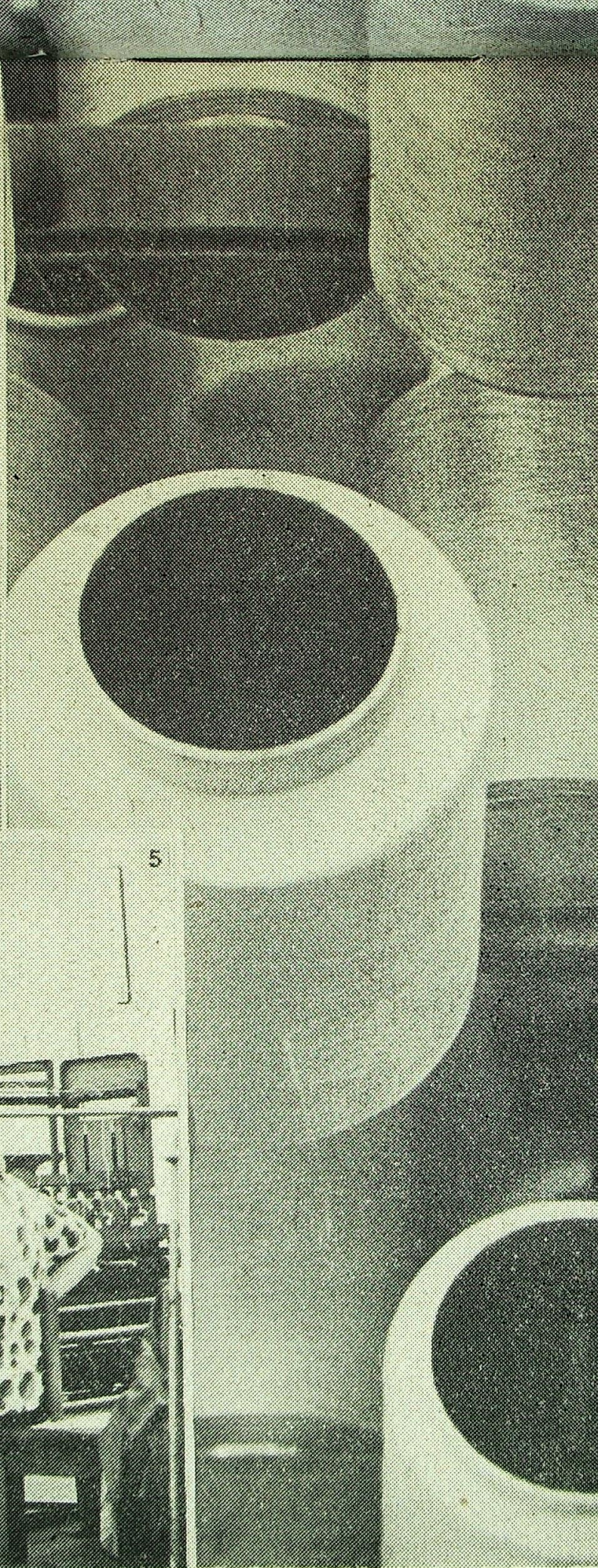
Wydział „syntetyków” uruchomiony został w kwietniu u-

biegłego roku. Wyposażony w nowoczesne, importowane maszyny nastawiony jest głównie na produkcję antyimportową. Za wcześniej jeszcze na mówienie o sukcesach produkcyjnych. Niemniej już dzisiaj można powiedzieć, że „Nowa Odra” — jak nazywają wydział mieszkańcy Nowej Soli — to nie tylko olbrzymie sumy zaoszczędzonych na imporcie dewiz. To także eksport. Nowosolskie nici zaczynają zdobywać rynki zagraniczne. Nawet w Japonii.

Podpisy do zdjęć:

1. Fragment jednej z czterech hal „syntetyków”.
2. A stąd do sklepów nie tylko w kraju.
3. Gdy w maszynach wszystko gra można porozmawiać z koleżankami.
4. Około 95 proc. zatrudnionych tutaj stanowią kobiety.
5. Czy można zapomnieć o sumienności, kiedy obok wisi takie hasło?
6. Ewa Jańczyk — „Maszyny to nie wszystko. Potrzebne są także wprawne ręce”.





Ze wspomnień Kazimierza Górskiego

Z MECZU z Walią wyciągnęliśmy jednak konkretne wnioski na najbliższą przyszłość, na pojedynek z Anglią. Mecz do Wembley trzeba będzie rozegrać zupełnie inaczej, bo i przeciwnik silniejszy, zarazem bardziej wyrafinowany, a i atmosfera na widowni będzie całkowicie odmienna od tej, która towarzyszyła nam w zwycięskich meczach z Walią i Anglią.

Sięgnę jeszcze wspomnieniem do dnia, w którym rozgrywaliśmy w Chorzowie mecz z Walią. Prawie w tym samym czasie na Wembley Anglicy rozgromili Austriaków 7:0. Podziwiam spryt Alfa Ramseya. Widocznie spodziewał się, że odniesiemy zwycięstwo nad Walijczykami i, aby je osłabić w opinii angielskiej, a przede wszystkim wśród samych zawodników reprezentacji Albionu, wybrał dla swych podopiecznych stosunkowo słabego sparringpartnera. Chciał tym osiągnąć zapewne i drugi cel: osłabić wiarę Polaków w możliwość nawiązania na Wembley równorzędnej walki z jego zespołem.

Muszę przyznać, że ten psychologiczny chwyt przyniósł pewne efekty, ale znów nie takie na jakie liczył Ramsey. Nie zdemobilizował jednak Polaków.

Mecz... z Holandią zakontraktowaliśmy na rok wcześniej, przewidując taką właśnie ewentualność w naszej grupie eliminacyjnej.

Chcieliśmy przed występem na Wembley zagwarantować naszej reprezentacji wymagającego sparringpartnera, aby wprowadzić kandydatów na ten „wielki mecz”.

W czasie spotkania z Holandią dużą uwagę poświęciliśmy grze obronnej, wychodzeniu z tej pozycji do zorganizowanego kontrataku. Nie było źle, ale też jeszcze nie tak, jak byśmy sobie życzyli. Zresztą w Rotterdamie rywale walczyli mniej agresywnie, gdy tymczasem Anglicy będą z pewnością siedzieć przez cały czas „na kar. u”. I dlatego też ostatnie dni przed wyjazdem do Londynu na zgrupowaniu w Rembertowie poświęciliśmy doskonaleniu gry obronnej.

Nie nastawiamy się bynajmniej na przystawową „obronę Częstochowy”. Taka taktyka z góry przekreśliłaby jakiegokolwiek szansę na odniesienie sukcesu. Chodzi tylko o to, by w polskiej grze obronnej panował porządek, aby nie rządził nią przypadek, chaos. Nie zapominaliśmy równocześnie o wyrobieniu sobie dogodnych pozycji przejścia do ataku.

Uczyliśmy i nadal uczymy zawodników szanowania piłki. Należy bowiem oczekiwać ze strony Anglików skoncentrowanego ataku, ataku non-stop na nasze pozycje. Trzeba więc będzie zachować spokój i rozsadek, opóźniać w pewnych fragmentach tempo walki, aby wybić przeciwnika z uderzenia i samemu przyjąć inicjatywę. Jeżeli nasz zespół wykona przyzwyczajone założenia, to na Wembley nie jesteśmy bez szans.

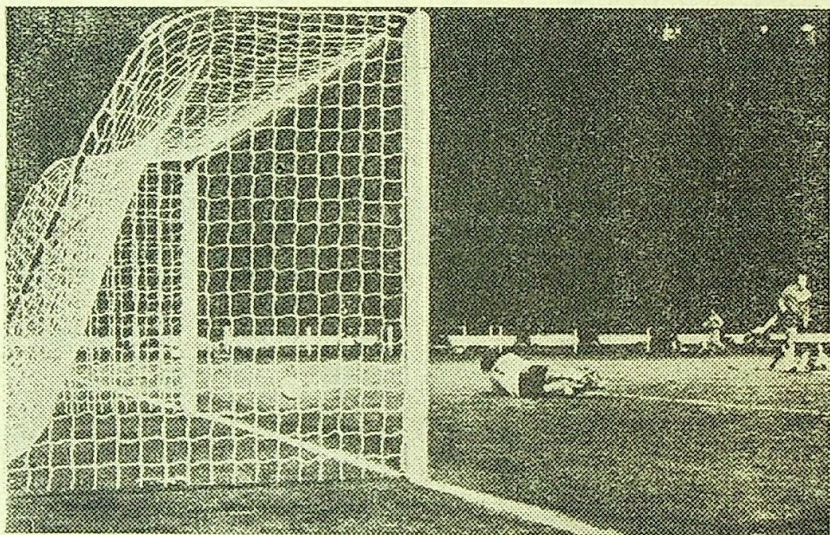
Taką opinię wyraziłem też na spotkaniu z kierownictwem polskiego sportu, przewodniczącym GKKFIT, Bolesławem Kapitanem i prezesem Stanisławem Nowosielskim. Ich odwiedziny na obozie w Rembertowie, słowa otuchy i zrozumienia roli, jaką mamy na Wembley do spełnienia, podbudowały zespół psychicznie i zmobilizowały każdego piłkarza.

PRZYJEMNIE jest być fetowanym, zbierać gratulacje. Ale spojrzmy prawdzie w oczy. To prawda, że mieliśmy szansę wygrać. Sprzyjało nam trochę szczęście, ale też mogliśmy zejść z boiska pokonani taką samą różnicą bramek. Sprzyjało nam trochę szczęście, ale przede wszystkim od porażki uratowało nas błęd.

interwencję „Tomka”. Widocznie już nie odczuwa bólu, broni jak w transie. Spokój Deyny, umiejętne wyprawdzanie przez niego piłek z obrony do ataku synchronizuje nasze działanie, daje podstawy do przeprowadzania składowych akcji ofensywnych. Ale brak jeszcze dokładności w przekazywaniu piłek do partnerów. Anglicy to „chytne lisy” — wykorzystują każdy nasz błąd.

Oklaskuję Grzegorza Lato za odebranie piłki Hunterowi i umiejętne podanie jej do wybiegającego na pozycję Domarskiego. Tego ostatniego rad bym natychmiast wyściskać i wycałować za celny strzał. Ale w kilka chwil później zżymam się, kiedy ten sam Domarski rozgrywa piłkę niedokładnie do tyłu. Przechwytyują ją natychmiast Anglicy, a następstwem błędu Domarskiego jest rzut karny.

NA NIC SPRYT ALFA RAMSEYA



finale mistrzostw świata.

Fot. CAF

wał nas spokój, duża odporność psychiczna i olbrzymia ambicja zawodników.

Pod koniec pierwszej części spotkania, było to z pewnością widać wyraźnie na ekranach telewizorów, zaczęliśmy pod nieustannym naporem przeciwnika, popełniać poważne błędy w obronie. Myślałem, że to już koniec, że nastąpiło w naszej drużynie załamanie psychiczne i ugnie się ona pod tym huraganowym atakiem. W ciągu tych kilkunastu minut piłkarze nasi jakby zapomnieli o założeniach taktycznych, które wdrażałem im już od dłuższego czasu. Wkradł się w nasze szeregi chaos, piłka wybijana była na oślep, wprost pod nogi Anglików. To były dla mnie najcięższe chwile w tym szaleńcu dezerwującym pojedyńku.

W przerwie meczu przeżyliśmy, już wspólnie, proszę wybaczyć mi ten pompatyczny zwrot, jeszcze jedną chwilę grozy. Z grymasem wielkiego bólu na twarzy Tomaszewski oświadcza, że nie wyjdzie na boisko.

— Potwornie boli mnie ręka — tłumaczy z rozpaczą w głosie.

— Nie mogę w tej sytuacji brać odpowiedzialności na swe barki.

— „Tomek”, tego nie możesz zrobić — mówię, starając się opanować rozdygotane nerwy. — Od ciebie w dużym stopniu zależą losy meczu.

Lekarz opatruje rękę Tomaszewskiego, a ja wyjaśniam chłopcom:

— W obronie musi być znacznie lepsze krycie. Nie możecie im pozwolić na swobodne operowanie piłką na naszym przedpolu. Anglicy atakują 9 zawodnikami i tym samym się odsłaniają. Kiedy tylko nadarzy się okazja — przechodzić do szybkiego kontruderzenia.

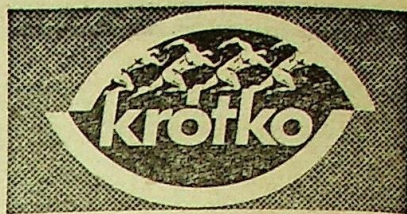
Uspokoilem się. Tomaszewski gra. W obronie zapanował porządek. Szymanowski i Musiał nie dają „życ” angielskim skrzydłowym, a w środku pola Gorgonę z Bulzackim są zaporą trudną do sforsowania. Z podziwem i wielkim uznaniem patrzę na

Można dyskutować czy był on słusznym przez sędziego podyktowany. Ale fakt pozostaje faktem. Tracimy niepotrzebnie bramkę.

Dziś, kiedy umysł już ochłonął i spokojnie analizuję każdy fragment gry tego wielkiego meczu, zdaję sobie doskonale sprawę z braków, jakie ma jeszcze nasza reprezentacyjna drużyna. Jako trener życzyłbym sobie bardzo, aby nasi zawodnicy przyswoili sobie następujące cenne zalety piłkarzy angielskich: ich wysokie umiejętności techniczne, szybkość i precyzję w rozgrywaniu piłek a także umiejętność gry głową. Od mistrzostw świata dzieli nas zaledwie kilka miesięcy. Trzeba będzie solidnie popracować, aby umocnić nasz dorobek z takim trudem wywalczony.

Chciałbym w tym miejscu podkreślić, że dotychczasowe sukcesy nie są wyłącznie moją zasługą. Złożyła się na nią twórcza, pełna poświęcenia i zrozumienia praca ze strony Zarządu PZPN, działaczy i trenerów klubowych, mego bezpośredniego współpracownika — Jacka Gmocha, jak i innych piłkarzy, którzy w każdym spotkaniu godnie bronili barw Polski.

Zakwalifikowanie się naszej drużyny do finału mistrzostw świata stawia przed nami jeszcze większe zadania. Nie możemy pojechać do NRF w roli outsiderów, musimy tak zmobilizować swe siły aby co najmniej pomyślnie przejść przez pierwsze sito eliminacyjne i znaleźć się wśród najlepszych ośmiu zespołów świata. Stać nas na to!



Beniaminek II ligi bokserskiej, Zagłębie Lubin, rozegrał międzynarodowe spotkanie z drużyną I ligi NRD Wismut Gera. Po ciekawych i wyrównanych pojedynkach zwyciężyli goście 14:10. W poszczególnych wagach (zdublowano wagi muszki i półśrednią) uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu pięściarze Lubina): Tworus pokonał Rentscha, Bratkowski przegrał 1:2 z Matthesem, Olszewski uległ Tietzowi, Paduchowicz przegrał stosunkiem głosów 1:2 z Beckertem, Jaśkowicz uległ wicemistrzowi NRD Helmboldowi, Nowik wypunktował Neumanna, Wardęga przegrał z Lefflerem, Jakubowski przegrał w I rundzie przez tko z Jacobem, Wojtyś wygrał w I starciu wskutek przewagi z Schneiderem, Kruk pokonał Raudzusa, Kowalczyk zwyciężył w II rundzie wskutek dyskwalifikacji Gorniatzeka, Cal przegrał z Sachsze.

Z okazji 29 rocznicy wyzwolenia miasta rozegrano w Legnicy międzynarodowy turniej siatkówki mężczyzn z udziałem miejscowych zespołów Legniczanki, MKS „Ikar”, AZS oraz BSG Planeta Radebeul i Robotron Radeberger. Turniej zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Legniczanki, która nie przegrała żadnego spotkania i nie straciła ani jednego seta. Dwa następne miejsca zajęły pozostałe drużyny legnickie, a dwa ostatnie goście z NRD.

Wyniki: Robotron — AZS Legnica 1:2, BSG Planeta — Legniczanka 0:2, Robotron — MKS Ikar 0:2, Legniczanka — AZS Legnica 2:0, BSG Planeta — Ikar 1:2, Legniczanka — Ikar 2:0, AZS — Ikar 0:2, Robotron — Legniczanka 0:2, BSG Planeta — AZS 0:2, BSG Planeta — Robotron 2:1.

1. Legniczanka	4:0	8:0
2. MKS Ikar Legnica	3:1	6:3
3. AZS Legnica	2:2	4:5
4. BSG Planeta	1:3	3:7
5. Robotron	0:4	2:8

Organizatorzy — Legnicki Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku, bardzo dobrze wywiązali się ze swego zadania. Szkoda tylko, że sportowy poziom imprezy daleko odbiegał od jej organizacji. Zagraniczne zespoły zdecydowanie ustępowały drużynom legnickim, które między sobą rozegrały walkę o czołowe lokaty.

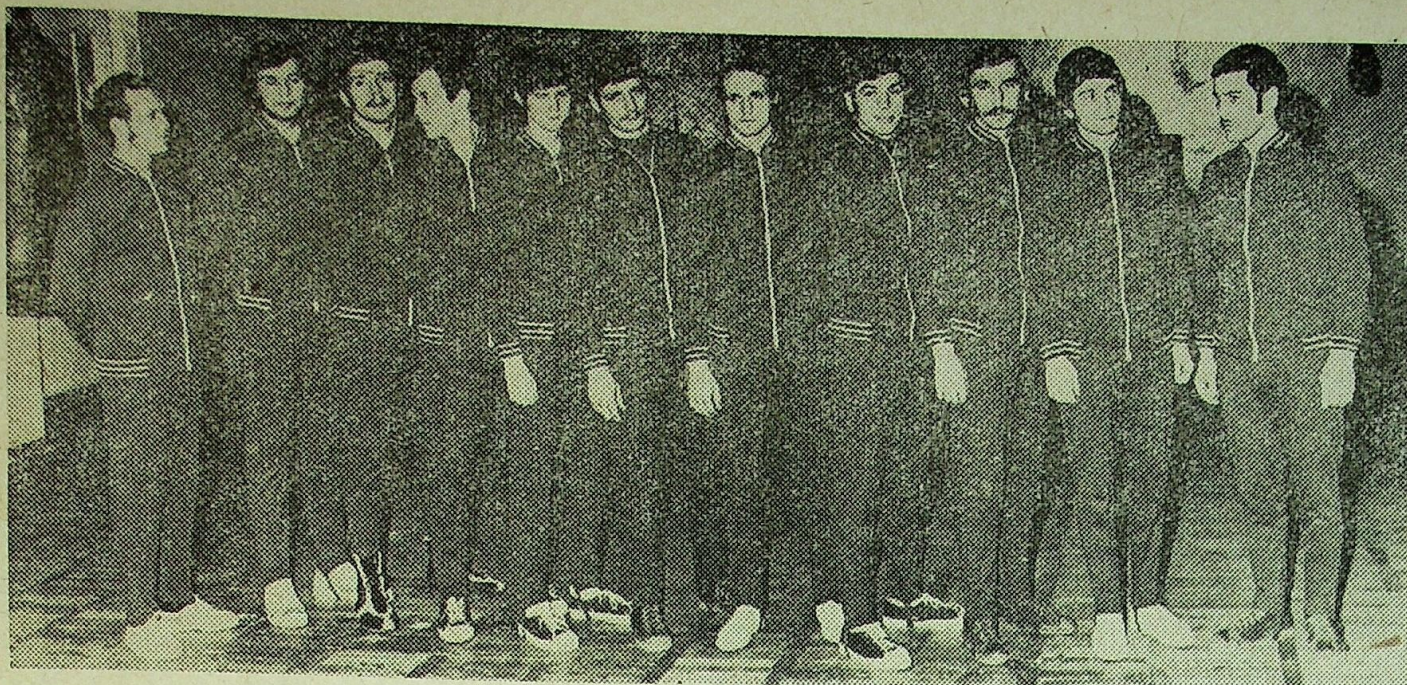
Zwycięski zespół Legniczanki zdobył puchar, a ponadto wręczono kilka wyróżnień dla najlepszych zawodników. Za najlepszego atakującego uznano Huberta Olejniczaka z Legniczanki. Za dobrą grę podczas całego turnieju wyróżniono: Zygmunta Janika (Legniczanka), Wiesława Gasa (Ikar), Leszka Opałę (AZS), Petera Gintera (Robotron) i Pfeila Reinera (Planeta). Specjalne wyróżnienie wręczono kapitanowi Legniczanki Bolesławowi Jędrósce za wieloletnie reprezentowanie barw Legnicy.

W rozegranym w Legnicy międzynarodowym turnieju piłki ręcznej mężczyzn zwyciężyła miejscowa Miedź, przed Zagłębiem Lubin, BSG Planeta Radebeul, Stalą Chocianów i drużyną 14 Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności.

Bardzo dobrze zaprezentował się pięściarz lubińskiego Zagłębia Wiesław Niemkiewicz w rozegranym w Warszawie mityngu pięściarskiej kadry narodowej. Pokonał on pewnie Woźniaka z warszawskiej Gwardii. Gorzej niż oczekiwano spisał się natomiast Ryszard Tomczyk z BKS Bolesławiec. Wicemistrz Europy doznał sensacyjnej porażki z Gajdą z Górniką Pszów.

W niedzielę miał się odbyć w Bolesławcu mecz bokserski o wejście do II ligi między BKS i legnicką Miedzią. Spotkanie w ostatniej chwili przełożono na 21 kwietnia.

Bokserzy Chrobrego Głogów rozegrali pierwszy mecz o awans do II ligi przegrywając z GKS Świętochłowice 14:8. Pojedynkom przyglądał się Feliks Stamm, który jest trenerem-konsultantem w śląskim klubie. Gospodarze zawiedli na całej linii. Wykazali oni przede wszystkim duże braki techniczne i kondycyjne. Jeśli nie nastąpi poprawa, głogowianie nie mają co marzyć o II lidze.



Oto drużyna, która odniosła zwycięstwo w Pile. Od lewej: trener Kazimierz Paździor, Ryszard Cal, Zbigniew Kowalczyk, Wiesław Niemkiewicz, Jacek Olszewski, Stefan Wojtyś, Eugeniusz Jakubowski, Bolesław Nowik, Mikołaj Paduchowicz, Andrzej Tworus, Eugeniusz Jaśkowicz. Brak przedstawiciela wagi papierowej Mikołaja Kocura.

BENIAMINEK NIE ZAWIÓDŁ

ZYGMUNT ŁUSZCZ

W ALKA w wadze półciężkiej. Na ringu w Pile stawił reprezentant Polski Tadeusz Wajgelt i nikomu nie znany Zbigniew Kowalczyk z lubińskiego Zagłębia. Już pierwsze sekundy pojedynku uwiarydowiły wyraźną przewagę mistrza. Ruszył ostro do natarcia, zadał kilka silnych ciosów. Kowalczyk był liczony. Wydawało się, że lubinianin nie przetrwa pierwszej rundy. Zmobilizował się i wytrzymał do gongu. Na widowni konsternacja. Rzadko kto potrafił tego dokonać. Nawet znani zawodnicy schodzili z ringu w pierwszym starciu. Druga runda miała już inny przebieg. Speszony Wajgelt nie atakował z takim natężeniem, a Kowalczyk coraz śmielej kontratakował, by w ostatniej fazie walki zepchnąć boksera gospodarzy do defensywy. Walkę wprawdzie przegrał, ale zaskarbił sobie sympatię kibiców Sokoła, którzy za olbrzymią ambicję pożegnali go burzliwymi oklaskami.

Doskonała postawa Kowalczyka nie była wyjątkiem. Cała drużyna spisała się na medal. W przedmeczowych horskopach nikt nie liczył na sukces beniaminka II ligi i to na ringu przeciwnika. Tymczasem rzeczywistość przeszła najsmielsze oczekiwania. Zagłębie wygrało i to, w zdecydowany sposób 14:8.

Do mistrzowskich pojedynków podopieczni Kazimierza Paździora przygotowali się bardzo solidnie. Do Piły jechali jednak w nieznane. Niewiele wiedzieli o umiejętnościach przeciwnika. Byli jednak spokojni i dobrze usposobieni.

— Postaramy się nie zawieść naszych kibiców — stwierdzili w prowadzonych w pociągu rozmowach. Czekaliśmy na bardzo trudny mecz. Nie znamy składu sędziowskiego. To bardzo ważne, gdyż arbitrzy z reguły faworyzują gospodarzy.

Piła powitała ich niezbyt gościnnie. Gospodarze, mimo że zemnego uprzedzenia, nie zarezerwowali hotelu. Nie przypuszczali, że goście mogą przyjechać już w piątek wieczorem. Całe szczęście, że w hotelu znalazły się wolne miejsca. Humory poprawiły się wszystkim następnego dnia. Od samego rana interesowali się nimi miej-

scowi kibice. Byli bardzo ciekawi, jaką to drużyną dysponuje słynny Paździor. O swoich nie mówili za dużo. Narzekali tylko, że z kondycją nie najlepiej, a po odejściu Zaborowskiego i Stachowiaka drużyna dużo straciła na swej wartości.

W niedzielę, 3 lutego, na długo przed rozpoczęciem meczu sala wypełniła się po brzegi. Beniaminkowi II ligi zgotowano serdeczne powitanie, a Kazimierzowi Paździorowi wręczono ładne upominki. Pierwsza walka i pierwsza niespodzianka. W wadze papierowej Mikołaj Kocur pewnie wypunktował faworyta gospodarzy Mariana Rywkę. Po kilku minutach było już 4:0 dla Zagłębia po zwycięstwie Andrzeja Tworusa nad Romanem Giżińskim. Atmosfera na widowni wyraźnie się poprawiła po wygraniu przez gospodarzy dwóch kolejnych walk. Radość nie trwała zbyt długo. Od tego momentu na ringu niepodzielnie panowali bokserzy Zagłębia Eugeniusz Jaśkowicz, Bolesław Nowik, Eugeniusz Jakubowski, Wiesław Niemkiewicz i Stefan Wojtyś pokonali rywali i było już 14:4. Gospodarzy na bardziej bolało to, że przegrali ich najlepsi, a szczególnie Tabor z Nowikiem i Pecka z Jakubowskim. Nie mogli mieć jednak żadnych pretensji do sędziów, gdyż pięściarze z Lubina znacznie lepiej się zaprezentowali, a obiektywni arbitrzy właściwie ocenili przebieg walk. Dwie ostatnie walki nie miały już żadnego wpływu na zwycięski wynik spotkania. Duże szanse na zwycięstwo miał Ryszard Cal, jednak otrzymane napomnienie i skrócenie ostatniej rundy o 30 sekund pozbawiło go końcowego sukcesu.

Po zakończeniu meczu zewsząd posypały się gratulacje. Obiektywni kibice nie szczędzili pochwał. Podkreślali doskonałe przygotowanie kondycyjne, wielką ambicję i wolę walki, sportową postawę. Z żalem stwierdzali, że ich zawodnicy nie zostali właściwie przygotowani do rozgrywek,

razili powolnością i brakiem kondycji, a ponadto niektórzy z nich zlekceważyli przeciwników. Pomeczowe nastroje najlepiej oddała notatka w niedzielnej „Gazecie Poznańskiej”:

„Oglądając poszczególne pojedynki odnosiło się wrażenie, że pięściarze z Piły nie są przygotowani do sezonu pod względem kondycyjnym. O ile jeszcze w pierwszych dwóch starciach walczyli na niezłym poziomie, o tyle cały uzyskany dorobek trwonili w trzecich rundach, w których zawodnicy z Lubina byli zdecydowanie lepsi. W ten właśnie sposób swoje walki przegrali Pecka i Bielecki, co miało zasadniczy wpływ na końcowy podział punktów. Zwycięstwa w dwóch ostatnich wagach nie zmazały przykrego wrażenia, jakie pozostawił po sobie zespół Sokoła”.

Pierwszy mecz w II lidze i pierwszy sukces. Jest on o tyle cenniejszy, że wywalczony w dobrym stylu i na ringu przeciwnika. Postawa w piłskim pojedynku wskazuje, że Zagłębie jest już dojrzałą drużyną i stać ją na nawiązanie równorzędnej walki z rutynowanymi przeciwnikami, w tym również byłymi pierwszoligowcami Hutnikiem Nowa Huta i Błękitnymi Kielce. Na sukces lubińskiej jednostki złożyły się w pierwszym rzędzie dobra praca szkoleniowa oraz duża pomoc zakładu opiekuńczego — Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi.



Sukces Wołowa

W Brzegu Dolnym rozegrano mistrzostwa zagłębia miedziowego szkół średnich w tenisie stołowym o przechodni puchar „Konkretów”. Na starcie stanęły reprezentacje wszystkich siedmiu powiatów. Turniej zakończył się zwycięstwem drużyny Wołowa, która w decydującym pojedynku zwyciężyła 3:1 Lubin. Znacznie słabiej niż oczekiwano spisali się zawodnicy Legnicy, którzy uplasowali się dopiero, wspólnie z Bolesławem i Jaworem na miejscach 5-7.

Sprawnie przeprowadzonej imprezie



I plebiscyt rozstrzygnięty

Znamy już dziesiątkę najpopularniejszych sportowców zagłębia miedziowego roku 1973. W plebiscycie zgodnie z oczekiwaniem zwyciężył Ryszard Tomczyk (BKS Bolesławiec). Na miejscach kolejnych uplasowali się: 2. Piotr Biegaj (LKS Victoria Jawor), 3. Stanisław Lechowski (BKS Bolesławiec), 4. Irena Jastrzębska (LOK Legnica), 5. Alicja Skrzypicka (Zagłębie Lubin), 6. Dionizy Andrzejak (LKS Victoria Jawor), 7. Ryszard Kotwa (Chrobry Głogów), 8. Waldemar Betman (Zagłębie Lubin), 9. Tadeusz Narbutowicz (Stal Chocianów), 10. Edward Andrzejak (LKS Victoria Jawor).

W gronie trenerów zwyciężył Kazimierz Paździor (Zagłębie Lubin) przed Zygmuntem Biegajem (LKS Victoria Jawor i Górnik Złotoryja), Michałem Dereniem (LOK Legnica), Czesławem Zawadzkiem (BKS Bolesławiec) i Adamem Bury (Chrobry Głogów).

Uroczyste zakończenie plebiscytu połączone z rozdaniem nagród nastąpi 16 lutego na balu sportowców. Gratulujemy serdecznie zwycięzcom.

nadano dużą rangę. Najlepsza drużyna zdobyła puchar ufundowany przez władze powiatowe, a wszystkie zespoły otrzymały dyplomy i proporzki.

WYNIKI:

Eliminacje: grupa I — Głogów — Jawor 3:1, Bolesławiec — Złotoryja 0:3, Bolesławiec — Głogów 0:3, Złotoryja — Jawor 3:0, Głogów — Złotoryja 3:0, Bolesławiec — Jawor 3:1.

1. Głogów	3:0	9:1
2. Złotoryja	2:1	6:3
3. Bolesławiec	1:2	3:7
4. Jawor	0:3	2:9

Grupa II: Wołów — Lubin 3:1, Lubin — Legnica 3:0, Wołów — Legnica 3:0.

1. Wołów	2:0	3:1
2. Lubin	1:1	4:3
3. Legnica	0:3	0:6

W spotkaniach półfinałowych Lubin pokonał Głogów 3:0, a Wołów wygrał ze Złotoryją 3:1. W meczu o pierwsze miejsce Wołów pokonał Lubin 3:1, a w pojedynku o trzecie miejsce Głogów wygrał 3:1 ze Złotoryją.

(sig)



wszystko o miedzi

Na świecie wzrasta zużycie miedzi

Według wstępnych ocen opublikowanych przez Światowe Biuro Statystyk Metali w Birmingham, światowe zużycie miedzi w 1973 r. (poza krajami obozu socjalistycznego) przewyższyło jej produkcję o 250 tys. ton. Deficyt ten został pokryty głównie sprzedażą zapasów miedzi, co spowodowało zmniejszenie się ich w składach Londyńskiej Giełdy Metali o 148 tys. ton, a na rynku nowojorskim o 50 tys. ton. Zapasy posiadane przez producentów w hutach miedzi oraz ilości przeznaczone dla klientów również zmalały mimo, iż w ostatnich miesiącach nastąpiło pewne ich zwiększenie w porównaniu do stanu z połowy ubiegłego roku.

Stale wzrastał import miedzi dokonywany przez kraje zachodnie ze Związku Radzieckiego, Polski i NRD. Ocenia się, że eksport netto miedzi z krajów socjalistycznych

na Zachód wyniósł w roku 1973 co najmniej 50 tys. ton.

Światowe zużycie miedzi rafinowanej wzrosło w roku 1973 w porównaniu z rokiem 1972 o 8 procent i wyniosło 8.542 tys. ton. W krajach poza obozem socjalistycznym zwiększyło się ono o 10 procent osiągając poziom 6.802 tys. ton, co stanowi najwyższy wzrost zużycia od roku 1969.

Największe zapotrzebowanie na miedź zanotowano w Japonii, w której zużycie wzrosło aż o 26 procent, do poziomu 1.199 tys. ton. W krajach Europy zachodniej zużycie to wzrosło o 7 procent, zaznaczając się szczególnie w NRF (727 tys. ton). We Francji zużytkowano 413 tys. ton, w Wielkiej Brytanii 546 tys. ton, a we Włoszech 297 tys. ton. W USA przy sześcioprocentowym wzroście zużycia przerobiono 2.153 tys. ton.

Poważnie równocześnie wzrosło wydobycie miedzi na świecie. Znaczny, bo dziesięcioprocentowy wzrost wydobycia zanotowano w Kanadzie. Produkcja kopalniana

miedzi w tym kraju wynosiła 783 tys. ton, stawiając tym samym Kanadę na trzecim miejscu w skali światowej po Stanach Zjednoczonych (1.560 tys. ton) i Związku Radzieckim.

Produkcja kopalniana czterech krajów członkowskich CIPEC wzrosła tylko o 3 procent, do poziomu 2.160 tys. ton, w tym Chile wyprodukowało 736 tys. ton, Zambia — 709 tys. ton, Zair — 490 tys. ton, a Peru 225 tys. ton.

Ogólna światowa produkcja kopalniana miedzi wzrosła według ocen Biura Statystyk Metali o 6 procent do poziomu 7.436 tys. ton, z czego 5.989 tys. ton przypada na kraje niesocjalistyczne.

Produkcja miedzi rafinowanej wzrosła w r. 1973 tylko o 3 procent, i wyniosła 8.300 tys. ton, a w krajach poza obozem socjalistycznym

— 6.550 tys. ton. Największy (prawie o 17 procent) wzrost produkcji miedzi rafinowanej zanotowano w Japonii do poziomu 945 tys. ton. W Europie zachodniej nastąpił 3-procentowy wzrost produkcji osiągając wielkość 1.333 ton.

W Stanach Zjednoczonych natomiast wyprodukowano 2.082 tys. ton miedzi rafinowanej (wzrost o niecałe 2 procent). (FINANCIAL TIMES — 10. I. 1974).

PRASA POLSKA O MIEDZI

— Minister Lejczak w Legnicy. „Gazeta Robotnicza”, 23.I.1974.

Lucyna Małachowska, Jan Dąbek, „Adaptacja” — czyli jak polubić hutę”, „Gazeta Zielonogórska”, 24.I.1974.

— „Bohaterowie pracy 1973 roku kopalni „Lubin”. „Biuletyn Informacyjny PAP”, 25.I.1974.

TADEUSZ SIKORA

mistrz szklarsko-szlifierski, ur. 1. I. 1922 roku

zmarł nagle w dniu 3. II. 1974 r.

Rzemiosło lubińskie żegna dobrego rzemieślnika i drogiego kolegę i tą drogą składa głębokie wyrazy współczucia najbliższej rodzinie.

CECH RZEMIOSŁ RÓŻNYCH
w Lubinie
oraz koledzy rzemieślnicy.

023386g

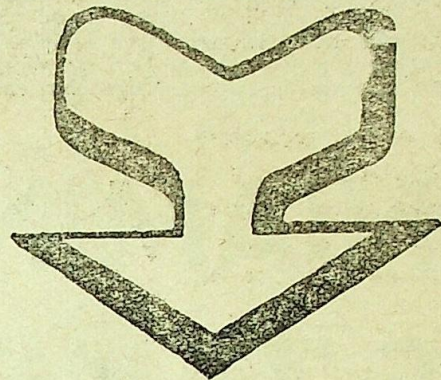
BIURO PROJEKTOWO-BADAWCZE BUDOWNICTWA OGÓLNEGO „Miastoprojekt” — Wrocław oddział w Lubinie

działający na rzecz zagłębia miedziowego zatrudni natychmiast:

- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW — budowy dróg;
- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW — architektury;
- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW — budownictwa lądowego;
- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW — instalacji sanitarnych na stanowiska kierowników zespołów, projektantów, asystentów, pomocy technicznej;
- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW — architektury na staż pracy.

Informacji o warunkach pracy, płacy i mieszkaniowych udziela kierownik biura, 59-300 Lubin, ul. Kościuszki 13, tel. 429-91-2.

22-k



K O M B I N A T GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI ZAKŁAD REMONTOWO-MONTAŻOWY W LUBINIE

zatrudni natychmiast:

- ELEKTROMONTERÓW
- SPAWACZY
- BLACHARZY
- OPERATORÓW sprzętu budowlanego
- DEKARZY
- CIEŚLI
- MURARZY — TYNKARZY
- INSTALATORÓW wod.-kan. i c.o.
- ZBROJARZY
- BETONIARZY
- oraz ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych

Praca akordowo-dniówkowa oraz w akordzie zryczałtowanym na budowach w Lubinie, Legnicy, Ślawie Śl., Kołobrzegu oraz w Nowym Kościele.

Wynagrodzenie wg Zbiorowego Układu Pracy dla Górnictwa Rud.

Dla samotnych zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub na kwaterach prywatnych, wyżywienie w stołówce robotniczej. Zgłoszenia prosimy kierować do Działu Kadr Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM w Lubinie z siedzibą w rejonie Szybów Głównych ZG Lubin.

54-k

BIURO OGŁOSZEŃ WROCŁAWSKIEGO WYDAWNICTWA PRASOWEGO mieszczące się dotąd przy ul. Ruskiej 15 we Wrocławiu,

zostało przeniesione — aktualny adres:

BIURO OGŁOSZEŃ WROCŁAW, ul. MAZOWIECKA 17, oficyna, II piętro.

52-b

W

KOŃCU ZIMY
1967 roku w
kancelarii a-
dwokackiej dr.
Adama w Ro-

senheim (NRF) przy ulicy Koenigstrasse 13 zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Przedmioty poruszały się same, lampy kiwały miarowo, dzwoniły telefony, ale nikt się nie odzywał, tarcza telefoniczna obracała się, choć nikt nie dotykał aparatu, szklanki i talerze pękały bez przyczyny, słychać było jakieś stuki i trzaski, a zegar elektryczny nagle rozładował się, choć baterie były nowe i właśnie świeżo kupione. A wszystko to działo się w obecności wielu osób — zdumionych i przestraszonych.

Największy efekt wywołały zdobiące kancelarię obrazy w złożonych ramach. Odchyliły się one do pozycji horyzontalnej i z trzaskiem obróciły na drugą stronę.

„Straszyło” tak do jesieni. Zaniepokojony dr Adam dał znać policji kryminalnej miasta Rosenheim. Policjanci rozpoczęli kilkutygodniowe „śledztwo” z udziałem specjalistów elektryków. Protokół, podpisany po drobiazgowym śledztwie przez siedem osób, stwierdza w zakończeniu, że „musi to być siła, która wymyka się naszym technicznym przyrządom, a także i naszym zmysłom... Wypada sobie życzyć, aby nauka wkrótce rzuciła więcej światła na te tajemnicze zjawiska”

O zbadanie niezwykłego przypadku w Rosenheim poproszono też prof. Hansa Bendera, dyrektora Instytutu Parapsychologii przy Uniwersytecie w Freiburgu. Prof. Bender przyjrzał się dokładnie wszystkim współpracownikom dr. Adama. Szczególną uwagę zwrócił na 19-letnią praktykantkę — od roku dopiero pracującą w kancelarii — Annemarie Sch., która często po zajęciach traciła przytomność. Pewnie z wrażeń, sądzono. Annemarie zachorowała i... zapanaował spokój. Gdy zjawiła się po kilku dniach nagle, w obecności wszystkich pracowników kancelarii, ciężka szafa z aktami odsunęła się 28 cm od ściany! Było jasne: Annemarie posiada zdolności psychokinetyczne, to znaczy siłą psychiki potrafi wykonać na odległość pracę: przesunąć przedmiot, wywołać zjawiska akustyczne, rozładować baterię. Annemarie była zdumiona. Działo się to prawie zupełnie poza jej świadomością. Przypomniał sobie jednak historię z obrazami potwierdziła, że — istotnie — wówczas przekornie zapragnęła, aby obrazy odwróciły się do ściany...

Prof. Hansa Bendera poznałam na Pierwszym Międzynarodowym Kongresie Psychotroniki, jaki odbył się w czerwcu ubiegłego roku w Pradze czeskiej. — „To był przypadek stulecia, mówi prof. Bender o wydarzeniach w Rosenheim — choć przecież nie jedyny, jaki zna nauka. W 1965 roku nasz instytut badał także 15-letniego chłopca z Bremy, który potrafił przesunąć na odległość przedmioty, a od początku stulecia mamy — tylko w Europie! — opisy kilkunastu przypadków psychokinezy.

Co się stało z Annemarie? Wkrótce wyprowadziła się z Rosenheim i podjęła pracę w innej kancelarii. Ale i tam w jej obecności pękały szklanki i drżały szafy. Po kilku latach wszystko minęło bez śladu. Wydarzenia w Rosenheim pozostały dla Annemarie zabawną przygodą. Liczne eksperymenty zostały uwiecznione w dokumentacji Instytutu Parapsychologii we Freiburgu oraz archiwum naukowym Instytutu im. Maxa Plancka.

Trzydziestokilkuletnia żona radzieckiego inżyniera Nelia Kułagina z Le-

Fot. Krzysztof Raczkowiak



ŚLEDZTWO W SPRAWIE DUCHÓW

WANDA KONARZEWSKA

ningradu też przesunęła na odległość przedmioty. Dr Genadij Siergiejew z ZSRR i doc. Zdenek Rejda z Czechosłowacji prowadzili z nią liczne eksperymenty. Aparatura elektroencefalograficzna wykazywała duży stan emocjonalnego pobudzenia. Lekarz potwierdził, że po 30 minutach miewrowania przedmiotami na odległość, Kułagina straciła kilogram wagi. Wieczorem odczuwała ból głowy i bóle stawów. Efekty psychokinetyczne nie przychodzą więc darmo.

Ludzie o tak zadziwiających umiejętnościach zdarzają się nieczęsto. Są jakby żywym potwierdzeniem istnienia pola energii biologicznej, którego poszukuje dziś nauka. A pole biologiczne, a więc i potencjalne zdolności psychokinezy, posiada każdy z nas.

Fizyk z Moskwy doc. Wiktor Adamienko twierdzi, że wszystkie systemy równowagi nietrwałej reagują na obecność człowieka. Chodzi o takie układy, gdy obecność człowieka przeważa chwiejącą się szalę. Np. eksperymentator sam nie jest w stanie spowodować świecenie luminescencyjnego ekranu, ale jeśli ekran jest uprzednio pobudzony — może wzmocnić efekt. Człowiek może wpływać na materię — twierdzą radzieccy naukowcy — przez psychiczną koncentrację, może zwalniać lub przyspieszać reakcje chemiczne, jonizować powietrze, wzmacniać świecenie półprzewodników w kryształach. „Prawdopodobnie — pisze doc. Adamienko — przetworzenie energii psychicznej może urzeczywistnić się nie tylko przez zjawiska mechaniczne, elektryczne czy świetlne, ale także na płaszczyźnie radioaktywności, magnetyzmu, fal dźwięku i grawitacji”.

A ileż to znamy opowieści od najdawniejszych czasów o miejscach, w których „straszy”. Po raz pierwszy tajemnicze zjawiska, które przez wie-

ki stanowiły pożywkę dla czarów, magii, wiary w duchy i religijne cuda znalazły się na warsztacie naukowców: biologów, psychologów, fizyków cybernetyków, a także inżynierów różnych specjalności.

Inż. Robert Pawlita z Brna po kilkunastu latach prac skonstruował kilka aparatów i przyrządów, które nazwał akumulatorami energii psychicznej. Może się nimi posłużyć każdy człowiek. Ładowane wzrokiem — siłą psychicznej koncentracji, woli i skupienia poruszają rotorki i przyciągają niemagnetyczne przedmioty. Przypomnijmy, że staroegipskie rysunki przedstawiają postacie faraonów i kapłanów z jakimiś przyrządami dziwnego kształtu, które podobno służyły im do praktyk magicznych m.in. poruszania na odległość przedmiotów. Może były to więc pierwsze akumulatory psychicznej energii?

A teraz o sprawie najważniejszej. Co to właściwie znaczy — energia psychiczna?

Fizyk z Bratysławy doc. Juliusz Kremessky poszukuje nieznanego pola energii biologicznej od trzydziestu lat. Twierdzi, że „nie jest to żaden ze znanych obecnie fizykom rodzajów energii”. Tego zdania jest także prof. John Jungerman, fizyk atomowy ze Stanów Zjednoczonych. Podobny pogląd wyraził już dwadzieścia lat temu wybitny radziecki fizjolog prof. Leonid Wasiliew.

Oprócz sił grawitacji i sił pola elektromagnetycznego znamy jeszcze siły utrzymujące neutrony i protony w jądrze a-

tomu. Wiemy, że są one tysiącokrotnie potężniejsze niż pozostałe. Ale nie wiemy jeszcze wszystkiego. Jądro atomu wciąż odkrywa człowiekowi nowe tajemnice. Radziecki fizyk prof. Piotr Kapica stwierdził przed dziesięciu laty, że fizycy powinni pozbyć się za rozumialstwa epoki Newtona, że poznali jakieś wieczne i nie-naruszone prawa. „Czy nasza dzisiejsza wiedza jest dostateczna, abyśmy wyjaśnili zjawiska charakterystyczne dla życia? — pyta wielki uczony — Wydaje mi się, że są jeszcze siły przyrody, których nie znamy...”



WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

ARTHUR HAMLIN zdawał sobie sprawę, że musi zdobyć 10 tysięcy dolarów. Życie jego żony było 20 tysięcy. Oczywiście wówczas jeśli zginie w wypadku.

Wjechał do garażu. Była dokładnie za dziesięć dwunasta. Upewnił się, czy nikt go nie widział. To było zresztą wykluczone. Mieszkali w tej części miasta, która dopiero stawiała się dzielnicą, nie mieli więc jeszcze sąsiadów.

Hamlin udał się wprost do kuchni. Jego żona Alice stała na najwyższym stopniu schodów prowadzących do piwnicy. Przed nią dwa kosze pełne bielizny. Tak sobie tę scenę wyobrażał. Mimo że nowa pralka i suszarka stały w piwnicy, Alice nadal całymi dniami zajmowała się praniem. Oczywiście narzekała później zawsze na nadmierną pracę i kiedy wracał do domu czekała już na niego cała lista jej żądań.

— Trzeba by wreszcie posprzątać w piwnicy — oświadczyła głosem nie znośnym sprzeciwu, robiąc przy tym minę jak kapral starej daty — ile razy mam ci to powtarzać!

Tak, to była ta kropla, która mogła przelać po brzegi wypełnioną beczkę. Dwa lata byli małżeństwem i nigdy dotąd nie wracał na obiad do domu. Zamiast więc zapytać czy nie jest przypadkiem chory lub co też takiego się stało, że wrócił o tej niezwyklej porze do domu, ona rozkazała tylko: Trzeba by wreszcie posprzątać w piwnicy!

Podnosząc jeden z koszy odwróciła się w kierunku schodów i dodała: Aha, jeszcze jedno...

Hamlin nie odczekał aż skończy zdanie. Jego plan, który dokładnie opracował, mógł być teraz właśnie zrealizowany. Jednym skokiem znalazł się tuż za żoną, chwycił ją silnie za ramiona i gwałtownie pchnął ze schodów. Krótki okrzyk i głuchy łoskot spadającego ciała. Potem nastąpiła cisza.

Hamlin otworzył oczy. Na dole, na betonowej posadzce leżała Alice. Jedna stopa spoczywała jeszcze na ostatnim stopniu. Rozsypana pościel walała się po piwnicy. Teraz, kiedy załatwił wszystko zgodnie z planem, doznał uczucia ulgi i zadowolenia. Teraz był wolny. Mógł stawić się na umówione spotkanie z braćmi Harper, mógł zawrzeć korzystny kontrakt umożliwiający mu wielką karierę. Był bowiem pewien, że dzięki polisie ubezpieczeniowej zainkasuje niebawem 20 tysięcy dolarów. Zwróci bankowi 10 tysięcy dolarów, które pożyczył, aby móc podpisać kontrakt z Harperami. Nikły szmer przerwał tok jego myśli. Stopa Alice powoli osunęła się ze stopnia i upadła na ziemię...

Na chwilę opanowała go panika. Chciał uciec. Zdobył się jednak na zimną krew. Ucieczka nie rozwiązałaby tego problemu. Zszedł więc po stopniach i stanął tuż nad leżącą martwą żoną. Nachylił się ostrożnie wyciągając rękę. Chciał wyczuć bicie serca. W tym momencie Alice otworzyła oczy. Wyzierała z nich nienawiść i oskarżenie. Cofnął się gwałtownie. Spojrzenie nie

podążało za nim. Czy pozostały rozwarte i martwe.

Nie mógł mieć żadnej wątpliwości, Alice nie żyła. Szybko wbiegł po schodach.

Było dokładnie dziesięć po dwunastej, kiedy zajeżdżał na parking przed lokalem Diamonda. Hamlin panował teraz całkowicie nad swoimi nerwami. Wśród kilku parkujących wozów nie zauważył czerwonego kabrioletu braci Harper. Doskonale się składa, pomyślał, będę mógł powiedzieć, że byłem punktualnie, zgodnie z umową, o dwunastej. Będzie to dowód, że od chwili, kiedy rozstał się z Fergusonami minęło raptem piętnaście minut. Faktycznie potrzebował czterdzięci minut, aby rozwiązać swój problem i stawić się na spotkanie. To jednak pozostanie jego tajemnicą.

Zapisały opony i kabriolet Harperów zatrzymał się obok jego wozu. Wysiedli z niego dwaj bracia w towarzystwie swojego prawnika.

— Proponujemy zmianę naszego planu — odezwał się jeden z nich.

— Pojedziemy do Elm Hill, tam zjemy obiad, załatwimy nasze interesy, a następnie możemy sobie jeszcze pozwolić na partyjkę golfa.

— Próbowaliśmy się do pana dozwonić — dodał Georg Bender, radca prawny firmy. — Pańska sekretarka oświadczyła nam jednak, że wyjechał pan gdzieś z jakimiś klientami. Mamy jeszcze sporo czasu, więc może pan wrócić do domu, po dres.

— Nie trzeba — odpowiedział może zbyt gwałtownie Hamlin. — Mam wszystkie potrzebne rzeczy w bagażniku.

W JEŻDŻAJĄC ponownie do garażu spojrzął odruchowo na zegarek. Była godzina dziesięć po piątej. Teraz powinien się rozejrzeć po mieszkaniu, znaleźć zwłoki i zawiadomić policję...

Udał się do kuchni, do pozostałych pokoi. Potem jednak zawałał się. To spojrzenie pełne nienawiści prześladowało go przez całe popołudnie. Czuł wzrastający lęk przed ponownym zetknięciem się z nim. Przemógł się jednak. Stanął przy drzwiach prowadzących do piwnicy. Spojrzął w dół i zbladł. Alice zniknęła bez śladu. Bieliznę zebrano skrzętnie, ułożono w koszu.

Wstrząsany dreszczami trwogi Hamlin wrócił do bawialni.

— Alice! — zawołał cicho. I powtórzył raz jeszcze głośniejszym głosem: Alice!

Nie było odpowiedzi. Przygniatąca, śmiertelna cisza.

W tym momencie odezwał się dzwonek u drzwi wejściowych. Hamlin przetarł spoconą twarz. Ponowny dzwonek. Poszedł otworzyć. W drzwiach ukazał się wysoki, szczupły mężczyzna o opalonej twarzy.

— Sierżant Miller, detektyw. Przedstawił się przybysz. — Mogę wejść?

Hamlin niemym gestem wskazał drzwi bawialni. Jego plan okazał się niewypałem. Alice żyła i na pewno wszystko zdążyła już powiedzieć policji.

Sierżant Miller wskazał na krzesło.

— Zechce pan usiąść, panie Hamlin. Mam niestety, przykrą wiadomość.

Przy tych słowach usiadł na przeciwko wyciągając z kieszeni notatki.

— Panie Hamlin, pańska żona uległa wypadkowi. Spadła ze schodów.

— Czy ona... Czy ona żyje? Sierżant Miller zaprzeczył ruchem głowy. — Niestety, złamanie podstawy czaszki. Zmarła na miejscu. Przewieźliśmy ją do kostnicy.

Hamlin nie musiał udawać. Był rzeczywiście zszokowany. Być może ciągle jeszcze działał na niego widok pustej piwnicy, w której spodziewał się ponad wszelką wątpliwość zastać zwłoki żony.

— Mam jeszcze kilka drobiazgów, które chciałbym ustalić. — Sierżant otworzył notatnik. — Pralka jest prawdopodobnie uszkodzona i dlatego pańska żona zadzwoniła o w pół do dwunastej do placówki usługowej. Stamtąd wysłano człowieka, który był tutaj około pierwszej. On właśnie znalazł zwłoki i powiadomił nas.

— To musiał być wypadek. Hamlin westchnął głęboko.



— Tak, na to właśnie wygląda przyznał Miller. — Zechce pan wybaczyć ale jestem zmuszony postawić panu kilka pytań. Co robił pan dzisiaj?

— No cóż wypełnia pan swoje obowiązki, przytaknął Hamlin. — A więc niech sobie przypomnę. Tak, o dziewiątej byłem w biurze. Opracowywałem ze swoją sekretarką kilka spraw. Następnie przyjąłem starsze małżeństwo, Fergusonowie. Interesują się pewną posiadłością. Zawiozłem ich tam swoim wozem, a następnie odwiozłem do hotelu. To było gdzieś piętnaście przed dwunastą. Natychmiast udałem się do lokalu Diamonda, gdzie spotkałem się z Harperami i ich prawnikiem Benderem. Zjedliśmy razem obiad.

— U Diamonda?

— Nie, Harperowie zapropo-

wali abyśmy podjechali do Elm Hill. Tam chcieli zjeść obiad, a następnie zagrać partyjkę golfa.

— Czy pan udał się do domu po swój strój sportowy?

— Nie, mam wszystkie potrzebne rzeczy w bagażniku.

— Hm, sierżant Miller zamyślił się, a więc od za piętnaście dwunasta do dwunastej był pan sam? To znaczy od chwili pożegnania się z Fergusonami do chwili przybycia do lokalu Diamonda?

— Tak, zgadza się.

— Dokładnie w tym czasie, kiedy zginęła pańska żona, powiedział w zamyśleniu sierżant.

— Pan chyba nie chce twierdzić, że...

Sierżant Miller zaprzeczył ruchem głowy.

— Ależ skąd! Usiłuję tylko ustalić przebieg wydarzenia. Czy pańska żona była ubezpieczona?

— Tak, oboje mamy polisę ubezpieczeniową zapewniającą wypłatę 10 tysięcy dolarów na wypadek zgonu jednego ze współmałżonków.

— Oczywiście podwójna suma w wypadku śmierci gwałtownej?

HAMLIN udawał, że się przez moment zastanawia.

— Tak wydaje mi się, że jeden z paragrafów polisy mówi o tym.

Sierżant zabębnił palcami po blacie stolika.

— Obawiam się, że będzie pan miał pewne trudności z zainkasowaniem tej podwójnej sumy.

— Przecież pan sam oświadczył, że Alice uległa wypadkowi.

— Powiedziałem, że tak to wygląda. Proszę pójść ze mną. Pokażę panu coś.

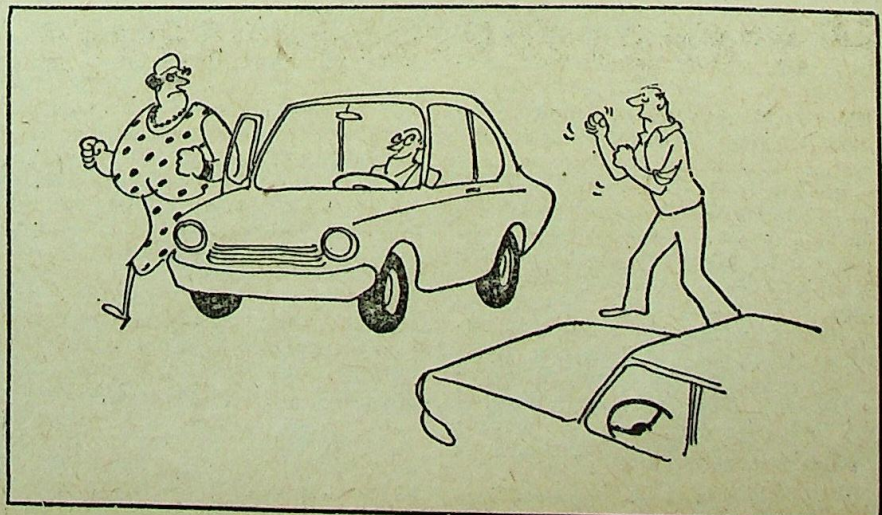
— Tu leżała pańska żona. W chwili, kiedy spadała ze schodów, niosła kosz bielizny. Rozsypana się ona po podłodze. Wiemy więc, że ktoś bezpośrednio po upadku pańskiej żony zbliżył się do niej. Ten ktoś, z niewiadomych powodów, nie zgłosił tego wypadku.

— No tak, ale... Nie bardzo rozumiem, mamrotał Hamlin.

Sierżant wyciągnął z kieszeni śnieżnobiałą chusteczkę. Rozłożył ją starannie na podłodze.

— Mieliliśmy szczęście, panie Hamlin. Piwnica od dłuższego czasu nie była sprządana. Kurz, który przyczepił się do butów pozostał dokładny odcisk na kilku płótnach pościelowych. Rzecz jasna, zabezpieczyliśmy te dowody. Zechce pan, Hamlin, postawić swoją prawą nogę na tej chusteczce? Tylko tak, gwoli formalności. Dla porównania.

Twarz Hamlina stała się kredowo biała. Tak biała jak płótno, na które stąpnął, kiedy zobaczył spojrzenie pełne nienawiści i oskarżenia. Ostatnie spojrzenie swojej żony...





15-22. II. 1974

PIĄTEK

10.00 Z serii: „Czarne chmury” — odc. VIII. — film prod. TVP. 15.50 Nurt. — Filozofia. — Zasadniczy problem filozofii. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Pora na Telestora”. 17.20 Turystyka i wypoczynek. 17.45 Dla młodzieży. — Bez matry. 18.00 Dla młodzieży. — Dwie szkoły — telekonkurs. 18.25 Wrocławski blok. — Rozmaitości. 18.45 „Ludzie i zwierzęta” — program filmowy. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Louisa Jean White i jej piosenki” — recital piosenkarki angielskiej. 20.40 Panorama. 21.20 Wiadomości sportowe. 21.25 Teatr TV: Vittorio Alfieri — „Agamemnon” — cz. II, spektakl Telewizji Włoskiej. 22.30 ITP. 22.45 Dziennik TV.

Program II

17.40 „Nie ma drogi powrotnej” — cz. II filmu ser. prod. radz. 18.50 Język niemiecki. 19.30 Dziennik. 20.15 „Najlepsze lata w życiu mężczyzny” — film fab. prod. węgierskiej. 21.40 „Ludzie z encyklopedii” — prof. Kazimierz Smulikowski. 21.55 24 godziny. 22.05 Nurt. — Filozofia. — Zasadniczy problem filozofii. 22.35 Język rosyjski.

SOBOTA

7.50 Z serii: „Rodzina Straussów” — odc. III pt. „Johann — syn” — film prod. angielskiej. 8.45 „Samotny jeździec” — film prod. USA. 13.00 Transmisja z narciarskich mistrzostw świata w konkurencjach klasycznych — skoki narciarskie. 16.00 Dziennik TV. 16.10 Dla dzieci: program z cyklu „Dźwięki i czary”. 16.35 Dla dzieci: „Mały pingwin” — program TV radz. 17.05 Nie tylko dla pań. 17.30 Z serii: „Rodzina Straussów” — odc. III pt. „Johann — syn” — film prod. angielskiej. 18.25 „Godzina Orfeusza” — magazyn muzyczny nr 50. 19.30 Monitor. 20.15 „Samotny jeździec” — film fab. prod. USA. 21.25 Dziennik TV. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.15 „Bonjour, Adamo” — recital piosenkarza Salvatore Adamo — program TV NR2.

Program II

17.00 „Ze słońcem przez Rumunię” — dok. film prod. rumuńskiej. 17.50 Morskie zawody — Clark. 18.20 „Raport z Bolesławca” — pr. publ. 18.50 Elizabeth Patches (USA) śpiewa piosenki Chopina. Dworzaka i Strawińskiego. 19.30 Monitor. 20.15 Twarze teatru — Zygmunt Malanowicz — publ. kulturalna. 20.45 II Symfonia „Kopernikowska” Henryka Mikołaja Góreckiego. 21.25 „Szpilki” — protekcja — program rozrywkowy. 22.20 24 godziny.

NIEDZIELA

9.00 Teleranek. 10.20 PKF. 10.30 W starym kinie — Ludwik Sempiłowski. 11.30 Radar. 11.45 Dziennik TV. 12.00 „Karajan dyryguje Beethovena” (II). W programie II Symfonia Ludwiga van Beethovena w wyk. Berliner Philharmoniker pod dyr. Herberta von Karajana. 12.40 Program wiejski. 13.10 „Sozo — znaczy chronię” — 13.45 Transmisja z narciarskich mistrzostw świata w konkurencjach klasycznych (konkurs skoków do dwuboju). 15.00 Dla dzieci: „Złote wrota” — teatrzyk piosenek dla dzieci TV Słowackiej. 15.50 „My — 74” — teleturniej Warszawa — Wrocław. 16.50 Losowanie Toto-Lotka. 17.10 Estrada poetycka — Juliusz Słowacki — „Uspokojenie” — recytuje Wojciech Siemion. 17.20 Tele-Echo. 18.05 Sportowy magazyn sprawozdawczy. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Z serii: „Czarne chmury” — odc. IX — film ser. prod. TVP. 21.10 „Słota tramwajowa”. Wyk.: Teofila Koroniewicz. Elżbieta Starostka. Janina Traczysłówna i inni. 21.45 Informacyjny magazyn sportowy. 22.50 Dobranoc dla dorosłych. — O lekkośmyślności Blance.

Program II

14.55 Dla młodych widzów — Przy kominku. 15.55 Turniej Młodych Mistrzów Zawodu. 16.55 Przyjacielskie wizyty — pr. publ. z krajów socjalistycznych. 17.25 Świat, obyczaje polityka: „Skradzione lamparty” — pr. publ. 17.55 Filmy Ewy i Czesława Petelskich: „Wraki”. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Estrada literacka: „Głód życia” — poezja współczesnych poetów polskich. 20.45 Gra Ze-

spół Kameralny Filharmonii Narodowej. W programie utwory Franciszka Lessia, Władysława Żelazskiego i Jerzego Mak-symliuka. 21.10 „Spotkanie z medycyną”. — „Rzecz o sercu”. 21.40 „Przy-jechały do nas Burzinki” — pr. rozryw-kowy TV Czechosłowackiej.

PONIEDZIAŁEK

12.45 — Technikum Rolnicze. 15.55 — Nurt. — Ekonomia. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzęt. 17.30 — Echo sta-dionu. 17.55 — Wrocławski blok — Roz-maitości. 18.45 — Eureka. 19.20 — Do-branoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Teatr TV. Jarosław Iwaszkiewicz „Młyn nad Lutynią”, reż. A. Zakrzewski. Wyko-nawcy: Ryszarda Hanin, Tadeusz Jan-czar, Henryk Borowski i in. 21.25 — Pro-gram publicystyczny. 21.55 — Wiado-mości sportowe. 22.15 — Gra zespołu To-masza Stańki. 22.35 — Dziennik.

Program II

Dzień francuski w TVP. 16.45 — Pro-gram II proponuje. 17.00 — „Z prądem dwóch rzek”. 17.25 — „Na północ od Paryża”. 18.05 — „Stanisław z fiordów Marsy-li”. — film. 18.20 — „Wenus do wy-najęcia”. 18.35 — Spotkanie z Marcelem Marceau. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Powrót do nieznanej Brugii” — film fab. 21.45 — Film ba-letowy. 22.30 — Nurt. — Ekonomia.

WTOREK

6.30 — Technikum Rolnicze. 7.50 — „17 mgnień wiosny” — odc. I (serial prod. radz.). 9.00 — „Spotkanie z pisarzem” (kl. V). 10.00 — Z. Krasinski „Nieboska komedia” — cz. I (kl. II lic.). 10.45 — Mistrzostwa świata w narciarstwie (bieg mężczyzn). 13.45 — Technikum Rolnicze. 16.00 — Praktyka i teoria w jednym go-spodarstwie. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Zręczne ręce i coś więcej”. 17.05 — Sylwetki X muzy — Igor Smiałow-ski. 17.35 — „W bliskim planie”. 18.00 — „Uniwersytet 8 milionów”. 18.25 — Wrocławski blok. — Rozmaitości. 18.45 — Program publicystyczny. 19.10 — Przy-pominamy, radzimy. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „17 mgnień wiosny” — serial prod. radz. (odc. D). 21.25 — Wiadomości sportowe. 21.45 — Świat i Polska. 22.30 — Śpiewa J. Władysław Romaszka — sopran. 22.50 — Dziennik.

Program II

17.05 — „Dowódca”. 17.45 — Świat w kamerze naszych reporterów. 18.20 — „Kwestia sumienia” — nowela Ewy i Czesława Petelskich. 18.45 — Jez. an-gielski. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dzien-nik. 20.15 — „Leon Wójcikowski” — film muzyczny. 20.45 — 24 godziny. 20.55 — Magazyn studencki. 21.25 — „Brzezina” — film wg noweli J. Iwaszkiewicza. 22.55 — Jez. niemiecki.

ŚRODA

6.30 — Technikum Rolnicze. 9.15 — „Stracona noc” — wg opowiadania J. Iwaszkiewicza. 10.00 — „Złoty wiek cesarstwa” (kl. V). 11.05 — Pole magne-tyczne (kl. VIII). 12.00 — Pozyteczne związki wapnia (kl. VIII). 12.45 — Tech-nikum Rolnicze. 14.40 — Politechnika. 15.55 — Nurt. — Psychologia. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Harcerski raport. 17.10 — Losowanie Małego Lotka. 17.20 — ITP. 17.35 — Klub Sześciu Kontynentów. 18.15 — Wrocławski blok. 18.35 — „Łuk tęczy” (odc. IV) pt. „Nocna rozmowa”. 19.15 — Przypominamy, radzimy. 19.20 — Do-branoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Stra-cona noc” wg opow. J. Iwaszkiewicza. 20.55 — „W 80 rocznicę urodzin Jaro-sława Iwaszkiewicza”. 21.40 — Wiado-mości sportowe. 22.10 — „Raport z Afry-ki”. 22.40 — Dziennik.

Program II

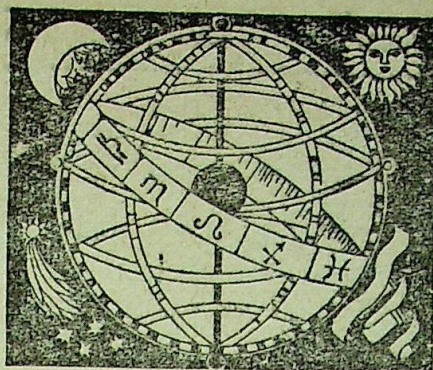
17.15 — Muzyka młodzieży świata. 17.45 — Wojskowy film dokumentalny. 18.15 — Za kierownicą. 18.45 — Jez. fran-cuski. 19.20 — Dobranoc. 20.15 — Por-tret rzeźbiarza”. 20.35 — „Dziecko w świecie dorosłych”. 21.10 — 24 godziny. 21.20 — „Wstawaj szkoda dnia czyli spotkanie z zespołem „2+1”. 21.55 — Nurt. — 22.35 — Jez. angielski.

CZWARTEK

11.35 Z serii „Łuk tęczy” IV odc. fil-mu czechosł. 16.20 PKF. 16.30 Dziennik. 16.40 Ekran z bratkiem. 17.55 Z cyklu „Zwyczące i obrzędy”. 18.25 Wrocław-ski blok. — Rozmaitości. 18.45 Poligon. 19.30 Dziennik. 20.15 „M jak morder-ca” — film fab. prod. USA. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.15 Program publ. 22.45 Dziennik. 23.00 ITP.

Program II

17.25 Krajobraz Polski. 18.00 Nie no-wego. 18.25 „Ach te lata dwudzieste!” — bułgarski progr. rozr. 18.45 Jez. ro-syjski. 19.30 Dziennik. 20.15 Tańczę Car-men Frasci — włoski film baletowy. 21.10 24 godziny. 21.20 Jez. francuski. 21.50 „Trzeci bieg” — fab. film franc. TVP zastrzeża sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA

15-22. II. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przy-jmą ten horoskop z przymruże-niem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III. — 20. IV.



Za parę dni spotka-nie, które przyniesie wiele planów na przy-szłość. W obecnej sytu-a-cji mogą się one wyda-wać bardzo odległe i nierealne, nie należy jednak z góry przesąd-zać niepowodzenia. Przy końcu tygodnia niespodzianka.

BYK 21. IV. — 21. V.



W nadchodzącym ty-godniu musisz przede wszystkim sfinalizo-wać zaległe zobowią-zania. Dopiero bowiem, kiedy będziesz mieć wolną głowę, możesz spokojnie zająć się bieżącymi sprawami. Niebawem inte-resujące spotkanie.

BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.



Jeżeli w tym tygodniu coś ci się nie powiedzie, musisz to położyć na karb tylko swojej nieu-dolności albo roztarg-nienia. Sytuacja jest bowiem bar-dzo pomyślna dla wszystkich two-ich poczyną, nawet tych najbar-dziej ryzykownych.

RAK 22. VI. — 22. VII.



Już na początku ty-godnia pomyślna wiado-mość. Oby pozwoliła ci ona na bardziej optymi-styczne spojrzenie w przyszłość! Za parę dni spędzisz przyjemne chwile w rodzinnym gronie, powinny ci przynieść spo-re odprężenie.

LEW 23. VII. — 22. VIII.

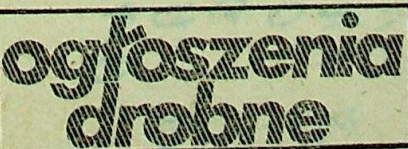


W najbliższych dniach trzeba będzie rozwiązać dosyć odpowiedzialną i skomplikowaną spra-wę. Bardzo pomocna okaże się rozmowa z ludźmi, którym ufasz i z którymi razem pracujesz. W drugiej połowie ty-godnia dobra nowina.

PANNA 23. VIII. — 22. IX.



W tym tygodniu mu-sisz wykazać wiele energii i zapału, żeby doprowadzić do końca zaczęta sprawę. Zajdą bowiem przeszkody natury obiek-tywnej, dość kłopotliwe, ale ich sforsowanie będzie zupełnie realne.



ZGUBIONO legitymację nr 5542/17 wy-daną przez MPC na nazwisko Chu-dzio Dobrosław, Lubin, Cedyńska 2/10. g 023387

WAGA 23. IX. — 23. X.



Chyba za bardzo przejmujesz się wszyst-kiemi rodzinnymi napię-ciami i stąd nieraz bi- hostki przemieniasz wielkie problemy. Trochę więcej odporności, jeżeli nie chcesz b-przerwy się martwić i... zamęcza- tym innych.

SKORPION 24. X. — 22. XI.



Uważaj, żeby w na-wale swoich zajęć i pla-nów nie przegapić tego, co jest rzeczywiście ważne. Wygląda na to, że na razie wokół ciebie panuje chaos, w którym nawi-ty nie bardzo potrafisz się rozeznać...

STRZELEC 23. XI. — 22. XII.



Ten tydzień przyniesie tęsknotę i oczekiwanie. Możesz również prze-żyć chwile zwątpień, które — musisz to przyznać — będą zupełnie bez-podstawne. Na przełomie tygod-nia sympatyczne spotkanie towa-rzyskie rozjaśni twój smutny na-strój.

KOZIOROŻEC 23. XII. — 20. I.



Najbliższe dni po-święć przede wszystkim sobie i swoim sprawom. Jest kilka problemów, które wymagają dokład-nych przemyśleń, żeby ponie-wczas nie żałować zbyt pochop-nych kroków. Niebawem czeka cię krótka podróż.

WODNIK 21. I. — 20. II.



Sprawy, jakie przy-jdzie ci rozważać w naj-bliższych dniach będą miały niebagatelne zna-czenie dla twojej przy-szłej pracy. Proponujemy, jakie otrzymasz, nie zachowuj jednak dla siebie, ale porozmawiaj o nich z osobami kompetentnymi.

RYBY 21. II. — 20. III.



Zawrzesz znajomość, która niebawem może się zacząć liczyć w two-im życiu. Nie zapomina-j jednak i o starych przy-jaciółach, do czego masz nieste-ty tendencje, tłumacząc tę swoją niestałość zbyttem tempem życia.



PIKANTNY PLACEK ZIEMNIACZANY

1,5 kg ziemniaków ugotuj w łupi-nach, obierz i jeszcze gorące roznieć dokładnie, bez grudek, na purée. 40 dkg purée odtóż na farsz. Pozostałe, po zupełnym ochłodzeniu, zagnieć na ciasto, dodając 10 dkg masła i około 12 dkg mąki ziemniaczanej. Rozwał-kuj ciasto na suto posypanej mąką stolnicy i ulóż na natłuszczonej ma-słem blasze.

15 dkg słoniny pokrajanej w ko-steckę stop na patelni, przesmaż ze sporą, drobno posiekaną cebulą — lek-ko przyrumień. Dodaj do tego 40 dkg purée z ziemniaków, 1/4 l kwaśnej śmietany, 4 surowe jaja, lyżeczkę sparzonego wrzątkiem kminku, soli do smaku. Wymieszaj bardzo dokład-nie na jednolitą masę i ulóż ją rów-nomiernie na warstwie ciasta. Bła-chę wsuń do gorącego piekarnika i piecz przez około 40-45 minut. Ciepły placek pokroj na porcje i natych-miast podawaj, z sałatką, lub jarzyną i gorącą herbatą.

Proponujemy

WESTERN. Amerykański film „Samotny jeździec” został zrealizowany w 1959 r. przez Budda Boettichera, jednego z klasyków tego gatunku. Film utrzymany jest w konwencji tradycyjnej. Tytułowym bohaterem jest eks-szeryf i łowca nagród, który ujmie na pustkowiu groźnego rewolwerowca z zamiarem dowiezienia go do Santa Cruz. Niespodzie-wane wydarzenia podczas długiej podróży skomplikują ten zamiar.

Reżyser filmu wyeksponował przede wszystkim przygodę, na dalszy plan odsuwając moralizatorstwo i rozważania psychologiczne. W roli głównej Randolph Scott.

„SOZO — ZNACZY CHRONIĘ” to tytuł reportażu filmowego, jaki telewizja Kraków pokaże w niedzielę. Program poświęcony będzie zmar-temu niedawno prof. dr. Waleremu Goetlowi. Całe swoje życie poświęcił on zagadnieniom ochrony przyrody i naturalnego środowiska człowieka. Sumę swych doświadczeń, przemyśleń i koncepcji zamknął w nowej dyscyplinie naukowej, którą nazwał zoologią.

O prof. Goetlu mówić będą Kazimierz Wyka i Stefan Myczkowski. W programie znajdują się również wypowiedzi prof. Goetla (z archiwum filmowego) oraz fragmenty jego pamiętnika.

ONKRETY - MAGAZYN